



TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

25 CZERWCA 2021 R. | NR 25 (1532) | CENA: 2,70 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 1200 egz. |  /TYGODNIK.SANOCKI

Długoletni małżonkowie uhonorowani

Złote Gody w Sali Gobelinowej

str.3



OKO NA PRZEDSIĘBIORCZYCH



Z miłości
do drewna

s. 4

SUKCESY UCZENNIC SP 6



Sanoczanki zdobyły
mandat do sejmu

s. 5

LATO Z KSIĄŻKĄ



Nagadane,
czyli rozmowa
Bralczyka
z Szymanikiem

s. 7

Od 1 lipca 2021 r.

Obowiązek wymiany starych kas fiskalnych na kasy on-line

Szanowny Przedsiębiorco,

Naczelnik Urzędu Skarbowego w Sanoku przypomina o obowiązku wymiany od 1 lipca 2021 r. dotychczas używanych kas fiskalnych na kasy on-line przez kolejne grupy przedsiębiorców. Kasy on-line różnią się od tradycyjnych tym, że są podłączone do sieci i zdalnie przesyłają informacje na temat płatności do Centralnego Repozytorium Kas prowadzonego przez Szefa Krajowej Administracji Skarbowej.

Od 1 lipca 2021 r. kolejna grupa podatników zobowiązana będzie do ewidencjonowania sprzedaży na rzecz osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej oraz rolników ryczałtowych przy zastosowaniu kasy on-line.

Są to przedsiębiorcy świadczący usługi:

- fryzjerskie, kosmetyczne, kosmetologiczne,
- budowlane,
- w zakresie opieki medycznej świadczonej przez lekarzy i lekarzy dentystów,
- prawnicze,
- związane z działalnością obiektów służących poprawie kondycji fizycznej – wyłącznie w zakresie wstępu.

Jakie formalności należy spełnić, aby wprowadzić kasę rejestrującą on-line?

- zakup urządzenia, które posiada potwierdzenie od prezesa GUM (Głównego Urzędu Miar),
- zawarcie umowy z serwisantem, który posiada wymagane uprawnienia,
- zapewnienie stałego i bezpiecznego łącza wifi z Internetem,
- dokonanie instalacji i fiskalizacji kasy w obecności serwisanta.

Co zrobić ze starą tradycyjną kasą fiskalną ?

W momencie zarejestrowania kasy fiskalnej on-line powstaje obowiązek odczytania zawartości pamięci starej kasy fiskalnej oraz jej wyrejestrowania z ewidencji w Urzędzie Skarbowym, na podstawie złożonego wniosku o wyrejestrowanie.

Ulga za zakup kasy on-line

Przedsiębiorcy, którzy w wyznaczonym terminie zrealizują obowiązek wymiany starej kasy fiskalnej na urządzenie on-line i będą jej używać, mogą skorzystać (ponownie) z ulgi na zakup kasy. Przypominamy, że zgodnie z obecnie obowiązującymi przepisami, kwota ulgi na zakup kasy on-line (obecnie tylko te kasy uprawniają do skorzystania z ulgi) stanowi 90% ceny jej zakupu (bez podatku), bez względu na to czy podatnik rozlicza VAT czy też korzysta ze zwolnienia w tym podatku, nie więcej jednak niż 700 zł. Aby podmiot mógł skorzystać z ulgi, musi spełnić następujące warunki:

- rozpocząć prowadzenie ewidencji sprzedaży, przy użyciu zakupionej kasy on-line (dopuszczonej do użytku),



- posiadać fakturę na zakup kasy on-line oraz dowód zapłaty całej należności za tę kasę,
- złożyć wniosek o zwrot do naczelnika urzędu skarbowego (dotyczy podatników zwolnionych z podatku VAT).

Jakie konsekwencje za brak kasy fiskalnej on-line?

Niezarejestrowanie kasy fiskalnej on-line i nieewidencjonowanie sprzedaży za pomocą kasy fiskalnej może skutkować nałożeniem grzywny w wysokości wynoszącej od 10 aż do 240 stawek dziennych (stawka dzienna wynosi aktualnie 93,33 zł).

Kolejną konsekwencją naruszenia obowiązku prowadzenia ewidencji sprzedaży przy zastosowaniu kas rejestrujących jest utrata prawa do odliczenia kwoty wydanej na zakup każdej z kas. Jeśli przedsiębiorca sam (przed kontrolą z urzędu) zgłosi się do Urzędu Skarbowego i przyzna się do niezarejestrowania kasy fiskalnej on-line w obowiązującym terminie oraz poda uzasadnioną przyczynę zaniedbania, może uniknąć kary.

Sprzedaż z pominięciem kasy – konsekwencje

Co do zasady każda sprzedaż, poza wyjątkami określonymi w przepisach, powinna być ewidencjonowana za pomocą kasy rejestrującej. Naruszenie tego obowiązku, w przypadku jego istnienia, skutkuje dotkliwymi karami finansowymi. Ich wysokość zależy m.in. od zakwalifikowania czynu zabronionego jako przestępstwa lub wykroczenia skarbowego i może wynieść do 180 stawek dziennych. Karze podlega również osoba, która wbrew przepisom, nie wyda dokumentu z kasy rejestrującej, stwierdzającego dokonanie sprzedaży.

Informacja dla pozostałych przedsiębiorców

Pozostali przedsiębiorcy mimo iż obecnie nie są obowiązani do wymiany kas rejestrujących na kasy on-line, będą musieli je wymienić najpóźniej do końca 2022 r. Docelowo kasy fiskalne nowego typu będą stosowane we wszystkich branżach. Tylko do końca 2022 r. będzie można kupić kasę tradycyjną z elektronicznym zapisem kopii natomiast w 2023 r. sprzedawane będą wyłącznie kasy on-line.

mn

PODZIĘKOWANIA

Rodzinie, Przyjaciołom, Znajomym
oraz wszystkim, którzy uczestniczyli
w ostatniej drodze

Śp. Marka Sikorskiego

serdeczne podziękowania składa
żona, dzieci i wnuki



Gala w Rzeszowie

SPGK liderem województwa podkarpackiego

W dniu 24 czerwca 2021 odbyła się uroczysta gala zorganizowana przez Izbę Przemysłowo-Handlową w Rzeszowie, podczas której Wojewoda Podkarpacki Ewa Leniart wręczyła wyróżnienia i certyfikaty uznanym firmom województwa podkarpackiego.



Tytuł Lidera oraz Wiarygodnej Firmy Województwa Podkarpackiego mogą otrzymać duże i średnie przedsiębiorstwa naszego regionu, które mogą pochwalić się najlepszymi wynikami w swojej działalności.

Nagroda patronowana przez Marszałka Województwa Podkarpackiego podnosi ranking Spółki wśród przedsiębiorców lokalnych. Jakość i terminowość świadczonych usług to kierunek obrany przez Spółkę, a nowoczesne maszyny i urządzenia oraz ciągłe doskonalenie technologii stawia przedsiębiorstwo w pozycji Liderów Województwa Podkarpackiego.

mn



Wędkarskie trofeum

Głowacica na muchę

Ładnym okazem głowacicy może pochwalić się Andrzej Słota. Ryba została złowiona metodą muchową na Sanie poniżej Leska.

– Na prowadzoną tuż pod powierzchnią imitacją chrzączki brały pstrągi, gdy w pewnym momencie zauważyłem większą aktywność ryb w innym miejscu. Po przejściu tam i kilku rzutach nastąpiło branie z gwałtowniejszym niż wcześniej szarpnięciem. Ryba od razu wyciągnęła kilka metrów sznur. Po chwili ruszyła w górę rzeki, przepływając blisko mnie, więc wiedzia-

łem już, że to „głowa” i mniej więcej jakich rozmiarów. Z uwagi na delikatny sprzęt nie wierzyłem, że uda się ją wyciągnąć. Zachowując jednak spokój, zmoczyłem rybę i po 20 minutach holu wylądowała w małym podbieraku. Głowacica miała 84 cm, a po sfotografowaniu wróciłem jej wolność – powiedział wędkarz.

(b)

„Tygodnik Sanocki”

Pismo samorządowe

redakcja@tygodniksanocki.pl

tygodniksanocki.pl

/tygodniksanocki

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku | Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13-463-16-34, kom. 697 979 971

Redaktor naczelna: Emilia Wituszyńska | Redaguje zespół: Bartosz Błażewicz – b.blazewicz@tygodniksanocki.pl, Dominika Czerwińska – czerwinska-d@wp.pl, Edyta Wilk – edytawilk@tygodniksanocki.pl

Współpracują: Tadeusz Krotos, Lidia Tul-Chmielewska, Szymon Jakubowski

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski | Korekta: Teresa Nater

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 463 16 34 lub oddział „Ruch” SA.

Biuro Reklam i Ogłoszeń:

tel. 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa
Drukarnia w Sosnowcu, ul. Baczyńskiego 25a
41-203 Sosnowiec

Uroczystości na zamku

Długoletni małżonkowie uhonorowani w Sali Gobelinowej

W Sali Gobelinowej sanockiego zamku odbyło się uroczyste wręczenie medali Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie parom, które w ubiegłym roku obchodziły Złote Gody. Medal, nadany przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej parom z Sanoka, wręczyli burmistrz Tomasz Matuszewski, przewodniczący Rady Miasta Andrzej Romaniak i kierownik Urzędu Stanu Cywilnego Wojciech Majka.

Długoletnie pożycie małżeńskie to najmocniejszy z filarów każdej rodziny. Małżonkowie, którzy są dla siebie wsparciem, dają przykład odpowiedzialności i kształtują postawy młodszych pokoleń. Dom, stworzony przez kochającą się parę małżonków, staje się bezpiecznym gniazdem – takim miejscem, do

którego chce się wracać w trudnych momentach życia i czerpać z tego siłę.

– Życzę Państwu wszelkiej pomyślności, spełnienia marzeń, zdrowia, pociechy z dzieci i wnuków oraz kolejnych okrągłych rocznic świętowanych wspólnie w atmosferze radości i miłości tych wszystkich, dla których przez

całe dotychczasowe życie byliście przykładem – mówił w swoim wystąpieniu burmistrz Tomasz Matuszewski.

Podczas uroczystości w Sali Gobelinowej wystąpili młodzi muzycy z sanockiej Państwowej Szkoły Muzycznej im. Wandy Kossakowej – Julia Benewiat i Jan Małopolski. Była symboliczna lampka szampa, mnóstwo sympatycznych rozmów i odśpiewane: „Sto lat”.

Serdeczne gratulacje i życzenia wszelkiej pomyślności składa Jubilatów także redakcja „Tygodnika Sanockiego”.
red.



Medal Za Długoletnie Pożycie Małżeńskie Prezydent RP przyznał 19. parom z Sanoka:

Krystynie i Zdzisławowi Bartkowskim, Marii i Ryszardowi Błażejowski, Stanisławie i Władysławowi Capikom, Dorocie i Marianowi Carkowski, Stanisławie i Klemensowi Gąsiorowski, Marii i Wiesławowi Gorzelańczykom, Danieli i Adamowi Gwizdałom, Janinie i Tadeuszowi Husejkom, Janinie i Stanisławowi Kochanom, Elżbiecie i Tadeuszowi Mazurkiewicz, Janinie i Tadeuszowi Popławskim, Elżbiecie i Karolowi Proćkom, Marii i Januszowi Radziejewskim, Halinie i Januszowi Radzikom, Kazimierze i Wacławowi Rolnikom, Annie i Bogdanowi Sabramowiczom, Urszuli i Janowi Smołom, Wandzie i Józefowi Solarzom, Jolancie i Włodzimierzowi Tarnawskim.

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

W trosce o bezpieczeństwo rodzin wielopokoleniowych Burmistrz Miasta Sanoka zachęca mieszkańców ziemi sanockiej do udziału w pikniku rodzinnym, podczas którego będzie możliwość zaszczepienia siebie oraz dzieci powyżej 12. roku życia.



SAN OK PIKNIK RODZINNY

Zapraszamy w godzinach od 10.00 do 18.00

27 czerwca
sanocki Rynek

4 lipca
plac zabaw przy ul. Jana Pawła II
(Wójtostwo)

11 lipca
boisko przy Szkole Podstawowej nr 6
(Olchowce)

18 lipca
plac zabaw przy ul. Kawczyńskiego
(Posada)

25 lipca
plac zabaw przy Szkole Podstawowej nr 7
(Dąbrówka)

Na dzieci czekają dmuchane zjeżdżalnie, animatorzy zabaw oraz inne atrakcje. Zabierzcie ze sobą dziadków, ciocie i wujków!

Szczepimy się!

Na polecenie Wojewody Podkarpackiego Miasto Sanok organizuje akcję promującą szczepienia przeciw COVID-19. W najbliższych dniach w różnych punktach Sanoka pojawią się ulotki informujące, gdzie i kiedy można się szczepić. Do akcji promującej szczepienia włączą się rady dzielnic, instytucje miejskie, spółdzielnie mieszkaniowe i parafie. Szczepieniom towarzyszy hasło: „Mamo, tato, babciu, dziadku – zaszczepcie się!”, będą one realizowane przy okazji pikników rodzinnych.

Fachowa kadra medyczna będzie szczepić osoby dorosłe szczepionką firmy Johnson&Johnson, która zapewnia odporność już po pierwszej dawce. Dzieci od dwunastego do osiemnastego roku życia będą mogły być zaszczepione preparatem firmy Pfizer.

Pikniki z dmuchańcami i animatorami zabaw będą organizowane w różnych dzielnicach: warto skorzystać z tej formy zagospodarowania wolnego czasu i potraktować akcję jako np. ofertę rodzinnych wakacji w mieście. A gdy dzieci będą korzystać z przygotowanych dla nich atrakcji – rodzice i dziadkowie być może skorzystają z możliwości zaszczepienia się przeciw COVID-19.

Wszystko będzie dostępne na wyciągnięcie ręki, a my przecież chcemy, by cała nasza rodzina cieszyła się dobrym zdrowiem i czuła bezpiecznie...

MAMO! TATO!
BABCIU! DZIADKU!

SZCZEPIMY SIĘ

CO ZYSKUJESZ?

powrót dzieci do szkół	ochronę miejsc pracy
swobodne spotkania z rodziną i przyjaciółmi	dostęp do basenów, siłowni, kin i teatrów

Szczepiąc się, przyczyniasz się do szybszego znoszenia ograniczeń. Dla dzieci powyżej 12. roku życia przeznaczona jest szczepionka Pfizer. Dla dorosłych dostępne będą szczepionki Johnson&Johnson oraz Pfizer.

Do państwa dyspozycji będą mobilne punkty szczepień zorganizowane przy współpracy Urzędu Miasta Sanoka i Centrum Medycznego Medyk

Szczegółowe informacje pod nr tel. 13 4652813 lub 882013355



Oko na przedsiębiorczych

Z miłości do drewna



Na estetyczne i praktyczne walory drewna zwróciła uwagę sanocka firma Bieswood. Dwaj koledzy wpadli na – może nie innowacyjny, ale wyjątkowy – pomysł łączenia żywicy z drewnem. Ich produkty są oryginalne i niespotykane. Artur Pielech i Michał Galant od kilku miesięcy „produkują” niecodzienne stoły, ławy, okulary, deski do krojenia i podawania oraz biżuterię.

– Od zawsze kochaliśmy drewno. Drewno jest wręcz magicznym medium, z którego można wykonać zawsze inny mebel czy wisior. Nie ma dwóch identycznych kawałków drewna. Słoje jak linie papilarne zawsze układają się inaczej.

Doceniliśmy ten fakt i postanowiliśmy właśnie tę cechę wykorzystać i wyodrębnić – opowiada Michał. – Na początku podpatrywałem podobne produkty w Internecie, ale teraz działa tylko moja wyobraźnia.

Stoły i ławy jakie tworzą, są nietuzinkowe i nie ma dwóch identycznych. Dodatek żywicy sprawia, że nabierają „kosmicznego” charakteru.

– Łączenie drewna z żywicą jest bardzo czasochłonne. Dlatego zamówienie jest realizowane kilka tygodni. Żywicę wylewa się warstwa po warstwie, długo się czeka na to, by warstwy wyschły. Nie przyspieszamy tego procesu, dzięki temu mamy pewność, że warstwy będą twarde i solidne –

Drewno jest surowcem doskonałym pod wieloma względami. Dzięki drewnu powstają domy, mosty, słupy oraz tysiące innych konstrukcji i urządzeń wykorzystujących właściwości fizykochemiczne drewna: wytrzymałość, lekkość, elastyczność i trwałość. Nie słabnie popularność drewnianych mebli, podłóg, okien i drzwi ze względu na walory użytkowe, jak i naturalne piękno. Dzięki nowoczesnym technologiom drewno stało się odporne na warunki środowiska, nie tracąc żadnego ze swoich walorów. Nikogo nie dziwi fakt użycia drewna do produkcji biżuterii.

tłumaczy proces produkcyjny Artur.

– Stoliki trafiają do klientów, nie tylko z Polski, ale i do krajów z Europy, np. do Anglii, Holandii. Cieszy nas to, że klienci nam ufają. Naszym atutem jest to, że każdy produkt jest inny. Kolor, rodzaj drewna, kolor żywicy dokładnie wybieramy pod gust klienta. Także nogi z profili są uzgadniane z klientem. Nie ma możliwości, by spod naszych rąk wyszły dwa identyczne stoliki. Stoliki są zawsze oryginalne, jak nasi klienci – opowiada Artur.

Nie wszystkie stoliki są tradycyjne o regularnych kształtach. Na stronie firmy, możemy podziwiać takie oryginały

jak, np. kawowy wykonany z plastra wierzby, wypełniony chrobotkiem reniferowym oraz żywicą epoksydową, czy stolik z plastra robinii akacjowej z efektem 3D. Oprócz stolików firma produkuje oryginalne deski do krojenia i podawania, wisior (drewno łączone z żywicą) oraz okulary. Oprawki okularów są właśnie drewniane, więc podobają się tym, którzy lubią „nosić” surowce naturalne. Oprawki ostatnio zostały zauważone przez popularnego Rebrowa, czyli Leszka Lichotę we własnej osobie. Aktor wstawił swoje fotografie, w modelu Buenos Black w mediach społecznościowych.

Edyta Wilk

MATERIAŁ INFORMACYJNY

OSTATNIA PROSTA!

SENIORZE,

czy wiesz, że nadal trwają szczepienia przeciw COVID-19?

Co daje szczepionka?

Bezpieczeństwo, Zdrowie Twoje i Twoich bliskich
Swobodne podróżowanie, Otwarte kościoły, kina, teatry,
centra handlowe, Spotkania z rodziną i wnukami

Są tysiące powodów, by zaszczepić się przeciwko COVID-19. Jakie są Twoje?

– zachęcam, Marta Manowska

Zarejestruj się już dziś przez www.pacjent.gov.pl
lub pod numerem całodobowej infolinii: 989.

#SZCZEPIMYSIĘ

Chroń siebie i bliskich.



Sukces uczennic SP 6

Sanoczanki zdobyły mandat do Sejmu Dzieci i Młodzieży



Zuzia Stasicka i Ola Solecka z klasy 8 a ze Szkoły Podstawowej nr 6 są posłankami do XXVII Sejmu Dzieci i Młodzieży. Uczennice, razem z opiekunką projektu Ireną Bojarską, były dzisiaj gośćmi burmistrza Tomasza Matuszewskiego.

– Z satysfakcją wysłuchałem, w jaki sposób uczennice zdobyły mandat do Sejmu Dzieci i Młodzieży, poznając życie i pisma kardynała Stefana Wyszyńskiego. Dziewczeta świetnie się uczą, chętnie też angażują się w projekty wykraczające poza szkolny program. Serdecznie im gratuluję sukcesu – powiedział burmistrz Tomasz Matuszewski.

Aleksandra Solecka i Zuzanna Stasicka zdecydowały się „walczyć” o mandat do Sejmu Dzieci i Młodzieży, realizując zadanie, które zostało sformułowane następująco: „Śladami kardynała Stefana Wyszyńskiego – w poszukiwaniu drogowskazów we współczesnym świecie według wartości i ideałów Prymasa Tysiąclecia”.

Jedno ze stwierdzeń kardynała Stefana Wyszyńskiego, które zainspirowało ósmoklasistki do działania, mówi o potrzebie „wiary, która góry przenosi; miłości, która wszystkich jednoczy i nadziei, która nigdy nie zawodzi” – możemy o tym przeczytać na stronie internetowej Szkoły Podstawowej nr 6. Na stronie znajduje się również filmik, zrealizowany przez Zuzię i Olę przy merytorycznej opiece Ireny Bojarskiej, wicedyrektora SP 6 i nauczycielki historii. Ten filmik to rejestr podjętych starań i spotkań, które pozwoliły dziewczętom

zapoznać się ze spuścizną kardynała Stefana Wyszyńskiego.

– Najwięcej inspiracji dostarczył nam ogłoszony przez Prymasa program Społecznej Krucjaty Miłości. Z Instytutu Prymasowskiego w Warszawie otrzymaliśmy wiele ciekawych materiałów, ale jeśli chodzi o poszukiwanie drogowskazów uniwersalnych, to właśnie „ABC Społecznej Krucjaty Miłości” uczy, w jaki sposób postępować, niezależnie od czasów, w jakich żyjemy, aby nasz świat uczynić lepszym – mówi Ola Solecka.

Zuzanna Stasicka opowiada o spotkaniu z siostrą Agnieszką w Komańczy: – Siostra Agnieszka w bardzo przystępny sposób przedstawiła nam sylwetkę kardynała Wyszyńskiego, objaśniając powody internowania Prymasa. Kościół i hierarchowie Kościoła byli uważani za wrogów państwa, a samego Prymasa próbowano przedstawiać w fałszywym świetle. I to, w jaki sposób Prymas komunikował się wtedy z wiernymi, zasługuje na podziw. Siostra Agnieszka mówi o tym w przygotowanym przez nas filmiku.

Które słowa kardynała Stefana Wyszyńskiego mają charakter prawd uniwersalnych? Oto najważniejsze, wybrane przez tegoroczne parlamentarzystki z Sanoka: „Myśl dobrze

o wszystkich – nie myśl źle o nikim. Staraj się nawet w najgorszym znaleźć coś dobrego. Mów zawsze życzliwie o drugich – nie mów źle o bliźnich. Napraw krzywdę wyrządzoną słowem. Nie czyni rozdźwięku między ludźmi. Nie chowaj w sercu urazy. Zawsze pierwszy wyciągnij rękę do zgody. Pracuj rzetelnie, bo z owoców twojej pracy korzystają inni, jak ty korzystasz z pracy drugich. Staraj się dostrzec potrzebujących wokół siebie”.

Ola i Zuzia cieszą się, że udało im się uzyskać mandat do Sejmu Dzieci i Młodzieży. Myślą o tym, by w najbliższych wyborach ubiegać się w swoich nowych szkołach (będą kontynuowały naukę w sanockich liceach) o mandaty do Młodzieżowej Rady Miasta. Mają wiele pomysłów: zadbać o środowisko poprzez zamontowanie automatów do recyklingu plastikowych butelek, zaktywizować osoby niepełnosprawne poprzez przystosowanie do ich potrzeb siłowni plenerowych – to tylko niektóre z nich.

Obie parlamentarzystki twierdzą, że gromadzenie wiedzy o życiu i działalności kardynała Stefana Wyszyńskiego było dla nich lekcją wolności. Zapytane, jak rozumieją wolność, odpowiedziały, że to swoboda wypowiedzania się i tolerancja wobec tego, co odmiennie, jednak manifestowanie zarówno wolności słowa, jak i tolerancji nie może godzić w cokolwiek dobro.

red.

PSM w Sanoku

Sukcesy akordeonistów na rodzimej i międzynarodowej scenie

Po wspaniałych majowych sukcesach również w czerwcu sanoccy akordeoniści kontynuowali znakomitą serię. W IX Festiwalu Akordeonowym „Harmonia Espressiva” im. prof. Jerzego Jurka zorganizowanym w dniach 2-6 czerwca 2021r. w Sochaczewie przez Centrum Edukacji Artystycznej 4 tytuły Laureatów zdobyli: duet akordeonowy Filip Siwiecki – Kacper Koszyła oraz soliści – Dawid Siwiecki, Filip Siwiecki i Kacper Koszyła. To kolejna najważniejsza – po Gorlickich Konfrontacjach – impreza pod patronatem MKDNiS, w której sanocka szkoła muzyczna osiąga najlepszy wynik w Polsce, a jej uczniowie doskonale zaprezentowali się na Koncercie Laureatów.

W kolejnym konkursie 6 i 7 czerwca – II International vocal and instrumental Competition „Adagio” w Nur Sultan – Astana w Kazachstanie II miejsca zdobyli młodzi akordeoniści ze szkoły I st. – Adam Fedak i Mateusz Neckar.

W rozstrzygniętym 13 czerwca we Włoszech prestiżowym XII ACCORDION AWARD ITALIA 2021 World Accordion Contest pięknie zaprezentowali się Dawid Siwiecki, który zdobył złoty medal w kategorii wiekowej do lat 16 oraz Mateusz Neckar – srebrny medal w kat. do 12 lat.

I kolejny wspaniały akord kończący rok szkolny w pierwszym po pandemicznej przerwie konkursie na żywo – XII

Ogólnopolskim Festiwalu Muzyki Akordeonowej „HARMONIA ZDROWIA I MUZYKI” w Solcu Zdroju, gdzie trójka sanockich muszkieterów muzycznych zdobyła główne nagrody – w kat. do 15 lat I miejsce Dawid Siwiecki, a II miejsce Kacper Koszyła, w kat. do 19 lat I miejsce Filip Siwiecki, zaś w kat. zespołów kameralnych – I miejsce duet Filip Siwiecki – Kacper Koszyła. Wszyscy zostali nagrodzeni wielkimi brawami na Koncercie Laureatów w nowej Sali Koncertowej wybudowanej na potrzeby kuracjuszy.

Wszyscy laureaci to uczniowie prof. ośw. Andrzeja Smolika, a ich sukcesy zasługują na wyrazy najwyższego uznania.

mn



AUTORSKA
RECENZJACykl
Poznaj
autoraMoja wyobraźnia
nie daje mi spać...

Katarzyna Bester – pisarka urodzona w Przemyślu. Obecnie mieszka w Rzeszowie, miłośniczka kotów, jest dumną kocią mamą dwóch braci Elvsa i Lokiego. Magister filozofii, na studiach była mocno związana z radiem uniwersyteckim. Przez lata zajmowała się organizacją i prowadzeniem speed datingu (szybkie randki). Kocha lato, nie potrafi jeździć samochodem, do czego przyznaje się bez bicia, a książki wybiera tylko po opisie na okładkach. Każdą wolną chwilę spędza na wymyślaniu kolejnych książek. Nie rozstaje się z notatnikiem. Zawsze ma go przy sobie, na wypadek gdyby do głowy przyszedł jej pomysł, który wymagałby zapisania. Serca czytelniczek podbiła zwiariowaną historią pt. „Świąteczne nieporozumienie”. Katarzyna Bester nie myśli zwalniać tempa, wręcz przeciwnie, dopiero się rozkręca. Pisze książki dla kobiet, żeby dawać im powody do uśmiechu i chwili relaksu.



Kiedy po raz pierwszy zagościła u ciebie myśl, że chcesz napisać książkę?

Zawsze była gdzieś z tyłu głowy. Od kiedy pamiętam, ciągnęło mnie do pisania. W podstawówce zawsze byłam chętna na dodatkowe opowiadania, nigdy nie miałam kłopotów z ubraniem myśli w słowa, udzielałam się jako dziennikarz obywatelski. Poza tym moja wyobraźnia nie daje mi spać, więc to musiało się tak skończyć – wreszcie wysłałam tekst do wydawcy i w styczniu 2020 ukazała się moja pierwsza powieść.

W lipcu ukaże się twoja czwarta powieść, czy odczuwasz jakieś zmiany w życiu od debiutu?

Tak. Poza życiem osobistym, gdzie sporo zmieniło się niezależnie od pisania, czuję, że wreszcie robię to, co zawsze chciałam robić. Może to zabrzmie zbyt górnolotnie, ale wreszcie spełniam swoje marzenie. Sfera samorealizacji i kariery zawodowej zawsze była dla mnie ważna. Teraz czuję, że jestem na właściwej drodze.

Który etap prac nad książką lubisz najbardziej?

Właściwie to są dwa takie momenty. Pierwszy, kiedy otwieram nowy plik tekstowy i wpisuję słowa: „Rozdział pierwszy”, a potem kreuję bohaterów, których moi czytelnicy pokochają lub znienawidzą. Drugi, kiedy dociera do mnie przesyłka, otwieram karton i wreszcie trzymam w dłoniach pierwszy egzemplarz książki.

W swoich książkach często wracasz do Londynu, dlaczego?

Mimo że mieszkałam tam tylko kilka tygodni, Londyn zachwylił mnie swoją różnorodnością, pięknem, tajemniczością. To miasto rzuciło na mnie urok. Moi bohaterowie często je odwiedzają, bo ja sama mam na to ochotę. Lubię też opisywać miejsca, w których byłam lub które znam dość dobrze z filmów, zdjęć, czyichś opowiadań. Londyn jest takim miejscem.

Kim jest Katarzyna Bester? Masz jakieś inne pasje, któ-

rym poświęcasz swój wolny czas?

Pewnie nie zdziwi cię, że uwielbiam czytać. Poświęcam na to dużo czasu. Traktuję to też poniekąd jako swój obowiązek, bo dobrze wiedzieć, co zostało już wydane, aby nieświadomie nie napisać czegoś bardzo zbliżonego do czyjegoś tekstu. Kocham koty i jestem szczęśliwą właścicielką, a właściwie niewolnicą, dwóch dorosłych kocurów. Czytam książki i oglądam programy tworzone przez kocich behawiorystów, bo ten temat mnie interesuje. Ponadto udzielam się czasami w Fundacji Felineus, głównie uczestnicząc w zbiorce datków lub biorąc pod swój dach bezdomne kociaki, o które się troszczę, przy okazji szukając im wraz z Fundacją dobrego domu. Jestem też bardzo towarzyską i cenię sobie przyjaźnię, więc wolny czas staram się spędzać z bliskimi mi ludźmi, zwykle pijąc kawę, którą ubóstwiam.

**Rozmawiała
Emilia Wituszyńska**

„Alanna. Pierwsza przygoda. Świat Tortallu. Pieśń lwicy” Tamora Pierce 1

Niedawno na księgarskie stoły trafiła „Alanna. Pierwsza przygoda.” Moją uwagę zwrócił magiczny świat Tortallu, o którym do tej pory nie słyszałam, a teraz miałam okazję poznać. Tytułową Alannę i jej brata bliźniaka Thoma poznajemy w wieku dziesięciu lat.

Dzieci mają rozpocząć przygodę z edukacją. Thom zostaje skierowany do pałacu króla, aby tam szkolić się na paza. Alanna natomiast ma udać się do klasztoru, gdzie będzie uczyć się, jak być damą oraz poznawać tajniki sztuki magicznej. I tutaj pojawia się problem, a raczej dwa. Żadne z tej dwój-

ki nie chce udać się do wyznaczonego przez ojca miejsca. Alanna pragnie zostać rycerzem, natomiast Thom chce być magiem. Zasięgnawszy rady miejscowej uzdrowicielki, postanawiają zamienić się miejscami. W ten oto sposób rozpoczyna się pierwsza przygoda Alanny, a raczej Alanna. Jeśli

jesteście ciekawi, jak sobie poradziła w męskim świecie i czy spełniła oczekiwania, to koniecznie zajrzyjcie do książki.

Książka o Alannie to klasyczny motyw literatury new adult. Główna bohaterka jest przykładem silnej i nieustraszonej bohaterki. Przed nią długa i niełatwa ścieżka, aby spełnić marzenie. Życie na zamku postawi przed nią sporo wyzwań. Polecam tę lekką i przyjemną pozycję, w sam raz na letnie wieczory.

Renata

„Dzieci starych Bogów. Śmiech diabła”, Agnieszka Miela 2

„Śmiech diabła” to debiutancka książka Agnieszki Mieli w gatunku fantasy. Nie znałam autorki i postanowiłam dać się zaskoczyć w ciemno. Książka kwalifikuje się do działu fantastyki 16+. Dlaczego 16+? Wydawać by się mogło, że książka jest skierowana w stronę młodzieży, ale niecałkiem tak jest. W wielu fragmentach odpowiedniejsza będzie jednak dla starszej grupy czytelników.

Historia zaczyna się dosyć nietypowo, ponieważ już na samym początku dezorientuje. Poznajemy jednego z głównych bohaterów, jakim jest konający, niebieskooki Bertram. Jego kolor oczu niestety zawsze utrudnia mu życie. Chłopak wraca z wyznaczonej przez jego okrutnego ojca misji, której nie wykonał. Chory i wycieńczony trafia na srogi mróz. Ukrywając się w pobliskiej wiosce, prawie umiera z wycieńczenia. Ni stąd, ni zowąd zaczepia go mała

dziewczynka i oferuje mu pomoc. Mała rudowłosa Wilga, bo tak jej na imię, jest tutaj szczególnie postacią, podobnie jak niebieskooki. Zabiera go do swojego domu, który jest domem „dla wszystkich”.

Jedynym minusem w tej książce jest zbyt szybki przeskok wydarzeń z rozdziału na rozdział. Bertram staje się dojrzałym mężczyzną, a Wilga z dziewczynki zmienia się w prawdziwą kobietę. Jak sam tytuł mówi, bohaterowie to

„Dzieci starych Bogów”, czyli potomkowie wiekowych, magicznych rodów. Każdy z nich będzie brnął do wyznaczonych przez siebie celów. To głównie niebezpieczne misje z rangi magicznej, ale oprócz tego walka o honor i godność swojego rodu. W jednym momencie zostają z niczym i wtedy zastanawiają się nad sensem dalszych poczynań. Czy ktoś chce ich zgładzić? A może ktoś chce ich użyć w niecznych celach? Jestem ciekaw, jak potoczą się dalsze losy Bertrama i Wilgi, bo ta historia to nie koniec, to dopiero zapowiedź „śmiechu diabła”. Kończąc pierwszy tom nie do końca będziemy nasyceni fabułą, ale jeszcze wszystko przed nami. Polecam.

Bartek

„Żelazny wilk” (Vardari #1), Siri Pettersen 3

Siri Pettersen znany z poprzedniej, debiutanckiej trylogii „Krucze pierścienie”, dzięki której wskoczyła na sam szczyt wśród twórców fantasy. Nowa seria „Vardari” to tak naprawdę rozszerzenie uniwersum wieloświatowego, które autorka stworzyła wcześniej, a same miejsca pomiędzy jedną trylogią a drugą są połączone ze sobą kamieniami podróży. Mimo to poznajemy tu zupełnie nowe miejsca, całkiem innych bohaterów i okoliczności. Siri Pettersen uwolniła swoją wodzę fantazji i stworzyła naprawdę wspaniałą, ale też brutalny świat.

Juva, główna bohaterka, to łowczyni wilków z wyboru, a „czytelniczka krwi” z pochodzenia. Poluje na wilki, aby wymienić ich futro i zęby, ale przede wszystkim ich krew, wokół której kręci się dosłownie wszystko. Pochodzi z długiej dynastii „czytelników krwi”, która w przeszłości była potężna, a teraz przetrwała dzięki w skorumpowanych szarlatanów. Juva chce uciec od swojej rodziny i trudnej przeszłości jako maltretowane dziecko. Twierdzi też, że w dzieciństwie widziała diabła, który ciągle ją śledzi i mąci jej myśli. To wszystko wpływa na jej psychikę nawet jako dorosłej kobiety i potrafi obudzić stan lękowo-nerwowy.

Bogowie mają dla niej inne plany niż ona sama i kie-

dy głowa rodziny ginie w tajemniczych okolicznościach, musi wrócić do świata, który porzuciła, aby go ocalić. Kiedy nieśmiertelni Vardari zagrażają jej rodzinie, Juva zaczyna polowanie na spuściznę gildii Saida. Ta mroczna tajemnica już wcześniej zmieniła świat i może to zrobić ponownie. Niechętnie zostaje wciągnięta w wir morderstw, tajemnic i starożytnej magii krwi, spotyka stworzenia, które nigdy jedynie zamieszkiwały jej najgorsze koszmary. Siri Pettersen to geniusz budowania świata fantasy od praktycznego zera. Jej pisanie daje czytelnikowi wrażenie, że rzeczywiście chodzi się po tych ulicach, wacha zapachy, patrzy na świat oczami bohaterów. Od czasu

pierwszej serii Siri dorosła w swoim stylu pisarskim, urozmaiciła fabułę i postaci, a także język. Sama Juva jest znacznie bardziej dojrzała od Hirki, zarówno pod względem wieku, jak i myśli. Tę historię można przyrównać nie tylko do gatunku fantasy, to także thriller noir, co wyróżnia na pewno mocno nową serię.

„Żelazny wilk” przenosi czytelnika prosto w bezlitosny świat, tworząc przy tym ponurą i pełną napięcia atmosferę, która z każdym nowym rozdziałem rośnie. Połączenie mrocznej fantazji z elementami kryminalnymi oraz wyraziste postacie to jest to, na co czytelnicy długo czekali. Druga seria jednak nie będzie odpowiednia dla młodzieży, tak jak pierwsza. Jest tu dużo wątków odnoszących się do erotyki, nadużycia i uzależnienia, niepokoju, walki o władzę i pieniądze. Z niecierpliwością czekam na kontynuację i to co autorka ma nam jeszcze do zaoferowania. Polecam bardzo jako wakacyjną lekturę.

Mariola P.



Nagadane

czyli rozmowa Bralczyka z Szymanikiem



Jerzego Bralczyka raczej nikomu nie trzeba przedstawiać. Popularny i lubiany językoznawca, specjalista od mowy polskiej zawitał do Sanoka w ramach 14 edycji Bieszczadzkiego Lata z Książką. Profesor w rozmowie z Bogdanem Szymanikiem zdradza swoje patenty na książki, o tym jak one powstają oraz opowiada o strachu.

W tym roku odbyła się już 14 edycja Bieszczadzkiego Lata z Książką. Impreza ma charakter otwartej imprezy czytelniczej. To wyjątkowe wydarzenie jest okazją do dyskusji oraz spotkania z pisarzami. W tym roku oprócz znakomych pisarzy, pojawili się także twórcy dzieł drukowanych, czyli ilustratorzy, projektanci, a także ludzie kultury. Uczestnicy spotkania mają okazję poszerzyć swoją wiedzę z zakresu powstawania książek. W tym roku w ramach BLzK pojawili się tacy goście: Maria Anna Potocka, Jerzy Kisielewski, Łukasz Orbitowski, Jerzy Bralczyk, Michał Ogórek, Henryk

Sawka, Rafał Olbiński, Jacek Cygan, Jerzy Filar, Jacek Subociało, Piotr Dobrołęcki. 15 czerwca w Sali Gobelinowej w podziemiach Zamku Królewskiego w Sanoku odbyło się spotkanie z prof. Jerzym Bralczykiem. Wydarzenie zorganizowano we współpracy z wydawnictwem BOSZ. Podczas spotkania profesor Bralczyk wraz z Bogdanem Szymanikiem, właścicielem wydawnictwa BOSZ, rozmawiali na wiele tematów, m.in.: o tym jak powstaje książka, kto jest tak naprawdę autorem, jak wygląda współpraca pomiędzy osobami odpowiedzialnymi za powstanie książki.



Jerzy Bralczyk: Książkę dostajemy do ręki, częściej ją kupujemy, a niekiedy dostajemy – jest bardzo dobrym prezentem. W ten sposób pokazujemy obdarowanemu, że go szanujemy, cenimy, a przede wszystkim myślimy, że doceni ten rodzaj podarku. Książka jest zatem jakimś przedmiotem, który może być dla każdego czymś innym. A autora często uważa się za tego, kto napisał tekst. Książkę zresztą odbiorca uważa za rzecz, która jest wspólnym dziełem, można powiedzieć, że finalnie jest dziełem wydawcy. Można by rzec, że to właśnie wydawca w jakimś sensie jest ostatecznym autorem, tak jak to na przykład bywa w sytuacji innych dzieł sztuki, kiedy to zbiera się róż-

ność rzeczy, różnych twórców, po to, żeby na końcu dać jakiś produkt, chociaż to słowo w odniesieniu do dzieła sztuki brzmi nie najlepiej. Dzisiaj mamy tych produktów znacznie więcej, niż niegdyś bywało. Słowa tego używamy w znacznie szerszym zakresie. Nawet w tych książkach najpierw co rzuca się w oczy (chodzi o książki, które leżały podczas spotkania na stoliku), np. w książce pt. „Rozmowy przy stole”, której jestem jednym z autorów, jeśli chodzi nawet o słowo pisane, czy też drukowane, ale oprawa graficzna w tym przypadku jest znakomita, choć nie zawsze doceniana. To akurat jest książka czarno-biała. Pokazuje ona do jakiego stopnia jest to przedmiot plastyczny. Książki, które mamy tutaj (na stoliku), mają charakter albumowy. A tekst nawet ginie, w niektórych przypadkach musimy się wysilić, żeby ten tekst przeczytać. Oprawa plastyczna książki wykonana przez Andrzeja Bareckiego, którą weźmiecie do ręki, a którą bierze się nie bez przy-

Bogdan Szymanik: Zatrzymajmy się na chwilę przy książce pt. „Porzekadła”. Jak ona powstała? Otóż pan profesor napisał cały szereg porzekadeł.

JB: Nie, nieprawda. Porzekadeł nie pisałem, porzekadła same się porzekły, a ja dopiero dodałem do nich komentarz.

BS: Siedzieliśmy któregoś dnia, zastanawiając się, jak to wydać. Wpadliśmy na pomysł, że konieczne są rysunki. Zaproponowałem Henryka Sawkę. W pierwszej reakcji profesor stwierdził, że nie Sawka – humorysta, to nie jest aż takie śmieszne. Po długich dyskusjach poprosiliśmy Henryka o przykładowe rysunki i doszliśmy do wniosku, iż jest to właściwy kierunek.

JB: Z jednej strony właściwy, lecz z drugiej strony oczywiście każdy myśli inaczej. Jeśli ilustracja będzie koncentrowała uwagę czytelnika, może oglądacza, na sobie, to do tekstu może nikt nie zajrzy.

BS: Umówmy się, że wybory grafika zatwierdziliśmy wspólnie.

JB: W większości przypadków zatwierdziliśmy.

BS: To zawsze dylemat wydawcy. Muszę powiedzieć, że najważniejszą decyzją ze strony wydawcy jest kwestia powierzenia oprawy graficznej konkretnej osobie. Szczególnie się składa, że pracujemy z kilkoma profesorami z Akademii Sztuk Pięknych, mamy wybranych znakomych grafików, którzy z nami współpracują. Wybraliśmy Michała Piekarskiego. Pan profesor miał obawy, że może zejść na drugi plan, otóż wybrałem wtedy takie sformułowanie, które go nieco rozgniewało: „To jednak ty ją napisałeś”.

Lengren oraz z Jackiem Wasilewskim przy stole. Rozmowy są nagrywane, a potem spiswane, redagowane, wydawane. Jednym z pomysłów jest właśnie nagadać książkę, a mało tego, dla wielu czytelników jest to bardziej interesujące niż książka napisana od początku do końca, zwłaszcza kiedy w wielu przypadkach taki autor książki nie robi akapitu, bo znam takich, nie ma tam ani rozmów, ani tak zwanego światła. Czyta to się strasznie, a tu... no musi być dużo rozmowy, dzięki czemu jest ciekawsze. Te książki cieszyły się pewnym powodzeniem i to jest jeden z moich pomysłów.



JB: Jednak mimo wszystko to prawda. Tekst jest punktem wyjścia. W zasadzie działają tutaj dwa moje pomysły, na które wpadłem już dość dawno, trochę z lenistwa. Problem polega na tym, że nie piszę, tylko rozmawiam. Więc jest to książka nagadana, takich nagadanych książek mam już sporo. W książce pt. „Kielbasa i sznurek” rozmawiam z Michałem Ogórkim, „Pokochoławszy” – to rozmowa z moją żoną, a właściwie mojej żony ze mną. „Rozmowy przy stole” – miałem pomysł, aby porozmawiać z Katarzyną

BS: To jest patent.

JB: Drugi pomysł, który zaowocował wydaniem książki, to pisanie o słowach. Na to też wpadłem bardzo dawno temu. Jestem językoznawcą, to może za dużo powiedziane, bo językoznawca powinien się swobodnie poruszać w różnych językach, a ja się poruszam swobodnie w polszczyźnie, czasem odwołuję się do innych języków, ale przede wszystkim jestem polonistą. I brałem słowo, czasami związek frazeologiczny lub zdanie i pisałem o tym słowie lub zdaniu jakiś tekst

i udawało się to ułożyć w książkę. Mam w swoim dorobku taką publikację, która pobila rekordy sprzedaży, bo w sumie w różnych edycjach sprzedano ponad 100 tys. egzemplarzy, to książka pt. „500 zdań polskich”. Wybrałem najbardziej w moim przekonaniu znane polskie zdania oraz cytaty i o każdym z nich coś napisałem. Jednak większość publikacji, to książki o słowach, o słowach związanych z jedzeniem, z domem, z drogą – i to jest patent znakomity, bo można sięgając do słowników, do różnego rodzaju opracowań popatrzeć, jak dane słowo pokazuje też człowieka. Jak my widzimy rzeczywistość, jak widzimy to, co jemy, gdzie mieszkamy, jak idziemy, jak inni też to widzą, bo można sięgnąć do innych języków. Jakie jest pochodzenie tych słów, wszystko to da się opisywać i jak się okazuje, nie jest to nudne, zarówno w warstwie opisywania – ja się przy tym bardzo dobrze bawię i przy czytaniu, na co wskazuje pewna pokupność tych książek. W moim mieszkaniu jest cały regał zajęty przez różnego rodzaju słowniki, przed regałem stoi pulpit, biorę z półki jakiś słownik, otwieram go na pulpicie i w ten sposób mogę łatwo takim słowem się zajmować przez jakiś czas. Czeka na nas książka o strachach. Napisałem o słowach, które oznaczają strach. Niektóre z nich są bardzo potworne, są też takie, które może nie od razu nam się ze strachem kojarzą, ale sobie pomyślałem, że ludzie lubią czytać o tym, co ich przeraża.

BS: W strachach będą umieszczone obrazy Zdzisława Beksińskiego.

JB: Nie mogłoby być inaczej. Ale nie tylko obrazy Beksińskiego, bo pojawiają się w książce także reprodukcje obrazów i bardzo starych grafik, np. przy opisie różnych

tortur będziemy mieć różne zabawne rysunki obrazujące męczarnie oraz straszne rzeczy, które na nas mogą czekać, a których się boimy. Ileż to my mamy określić nazywania naszego stosunku dość niedobrego do rzeczywistości.

BS: „Strach się bać” – to będzie najprawdopodobniej tytuł najnowszej książki profesora Bralczyka.

JB: Nie rozumiem, co to znaczy strach się bać, dlatego długo protestowałem.

BS: Profesor wymyślił ten tytuł, następnie wpadł na pomysł o znacznie gorszym tytule. Wraz z kilkoma osobami musieliśmy go przekonywać, aby wrócił do pierwotnej koncepcji.

JB: No nie wiem, co to znaczy strach się bać, być może wyraża to powiedzenie naszą obawę przed baniem się, ponieważ boimy się bać, to chyba o to chodzi, ale nie jestem pewien, czy ten trochę zapętlony mimo wszystko stosunek do świata może w tym żarcie się odnaleźć. W naszym stosunku do strachu jest coś, co sprawia, że my ten strach traktujemy zupełnie poważnie i jest to rodzaj obrony. Bronimy się przed strachem, śmiechem, wesołością. Mało tego, wydaje mi się, że ci, którzy tak chętnie oglądają straszne obrazy, a także czytają o wilkołakach, upiorach, bestiach – to bardzo atrakcyjny temat – oglądają horrory, robią to, ponieważ jest to rozrywka. Wydawnictwo Bosz, które straszny czytelników już od dawna, ma spore doświadczenie w wydawaniu bestiariuszy. Chcę się trochę wkuć w łaski wydawcy i też ustawić się na półce, na której jest pełno bestiariuszy.

Rozmowie nie było końca, o czym „nagadamy” w kolejnych numerach „TS”.

dcz

NASZ PATRONAT

„Z ziem utraconych na odzyskane” | fragment 2



Z Katowic do Głogówka



Przedwojenna panorama Głogówka.

[HTTPS://POLSKA-ORG.PL/3620405.FOTO.HTML?IDENTITY=545914](https://polska-org.pl/3620405.foto.html?IDENTITY=545914)

W Katowicach dopiero po trzech dniach postoju przyczepiono do naszych wagonów lokomotywę. Ciągłe pierwszeństwo miały składy jadące na wschód. Zgoda na pierwszeństwo pociągów z jeńcami, z ludnością cywilną ukraińską i rosyjską, którą Niemcy wywieźli na roboty do Rzeszy, ale te zdobyczne trofea, ten złom wojskowy mógłby trochę poczekać. Całe szczęście, że to jeszcze nie wracała cała Armia Radziecka. Dla Ojca było to zastanawiające.

W końcu nastąpiła jakaś przerwa w transportach i dano znać, że ruszamy. Od dworca kolejowego miasto ciągnęło się jeszcze dalej. Zaraz za stacją zobaczyłem pierwszy raz jeżdżące tramwaje, pełne ludzi, którzy stali nawet na stopniach wagonów. Zabudowa mieszkalna jakoś się nie kończyła i nawet nie zauważyłem, że to już było inne miasto.



Przedwojenny widok dworca kolejowego w Głogówku

Podobnie było z Rudą, Chebziem, Rudą Śląską, Zabrzem i Gliwicami, gdzie był krótki postój. Ktoś opróżnił swoje miejsce w wagonie, zabierając niewielki bagaż. Zaraz za miastem przywitała nas zieleń ogródków działkowych, oddzielonych od nasypu kolejowego żeglownym kanałem, ale żadnych barek na nim nie zauważyłem. W końcu kanał zniknął gdzieś po drugiej stronie wśród nieuprawianych pól. Na horyzoncie po prawej ukazały się wysokie kominy i zabudowania fabryczne, w których ziały wybite w murach trzy olbrzymie dziury. Ojciec patrząc na nie, powiedział, że musiały tam być naprawdę wielkie maszyny, skoro przez drzwi się nie zmieściły. Musiano je wywieźć w pierwszych transportach, zanim na tych terenach ukształtowała się polska władza, wprawdzie ludowa, ale tym bardziej „starszy brat” nie powinien jej okradać z niepotrzebnych im urządzeń.

Nasz pociąg korzystając z wolnego korytarza, pędził dalej w kierunku zachodnim. Minęliśmy szybko tereny rolne z wioskami, gdzie przy małych domkach stały obszerne budynki gospodarcze, co świadczyło

o wielkotowarowej produkcji rolnej na większych obszarach. Wkrótce wjechaliśmy w młodziutkie lasy, w których można było dostrzec konstrukcje jakichś zakładów, zapewne chemicznych, jak objaśniał Ojciec.

Moje „sokole oko” dojrzało inną ciekawostkę – mianowicie olbrzymie doły po wybuchach bombowych. Było ich sporo, tych, które spadły niecelnie, czyli bomby musiały być zrzucone z dużej wysokości.

Za lasem kolejna wielka stacja rozrządowa – Kędzierzyn. Był tu krótki przystanek, ale semafor się otworzył i jechaliśmy dalej. Zaraz za Kędzierzyna było Koźle, most na Odrze, znów kilka wiosek wybitnie rolniczych i wkrótce po prawej stronie ukazał się wysoki komin, a po nim drugi. Istniejące tam miasto zasłaniała nam wysoka zieleń, nad którą wylaniały się wieże kościołów i jakieś inne, które świadczyły, że jest to jakieś stare miasteczko, pełne zabytków.

Wjechaliśmy od razu na boczny tor z rampą wyładowniczą. Kierownik stacji przywitał się z kierownikiem pociągu, uzgadniając natychmiastowy wyładunek, a nam ogłaszając donośnym głosem: „Głogówek, proszę wysiadać po prawej stronie.”

Zanim wysiadłem, rzuciłem okiem na lewą stronę. Stał tam wysoki budynek młyna, ale dalej w polu zauważyłem transeje ciągłych okopów. Korzystając z wolnego czasu, pogałęm obejrzeć te okopy. Jakie było moje zdziwienie, gdy ujrzałem w nich – no, proszę odgadnąć co? Same pierzyny, pierzyny, pierzyny.

Przed dworcem dzieciarnia zebrała się wokół jakiegoś działka. Okazało się, że to było działko przeciwlotnicze, zakotwione w betonową podstawę. Wreszcie przyszła kolej na mnie, usiadłem na krzeselku celowniczym, ale oczywiście naboju nie było, żeby sobie postrzelać. Z tej połowicznej uciechy odwołał mnie głos Ojca:

– Toldek, wracaj, bo jedziemy do miasta na prowizoryczne kwatery.



Młyn z przylegającym budynkiem mieszkalnym przy ul. Młyńskiej

PTTK w Sanoku zaprasza na wycieczki

W NIEDZIELĘ ZA MIASTO Z PRZEWODNIKIEM PTTK

Zarząd Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku wraz z Kołem Przewodników PTTK serdecznie zapraszają mieszkańców Miasta Sanoka oraz okolic do udziału w XVI edycji cyklu wakacyjnych wycieczek pod hasłem „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Tradycyjnie w każdą niedzielę lipca oraz sierpnia przewodnicy spod znaku PTTK będą zachęcać do wspólnego przemierzania turystycznych szlaków, w celu lepszego poznania piękna i bogatej historii naszego regionu.

Wśród zaplanowanych na tegoroczne lato 12 imprez znajdzie się 9 wycieczek pieszych oraz 3 rowerowe. Rajdy społecznie (bez wynagrodzenia) według autorskich programów poprowadzą członkowie Koła Przewodników PTTK Sanok w osobach: Grażyny Chyły, Moniki i Artura Kowalczyków, Karoliny Zuby i Grzegorza Surówki, Jadwigi Borek i Andrzeja



Pieszczocha, Urszuli i Jakuba Wałachowskich, Andrzeja Organa, Grzegorza Rabickiego, Wiesława Sternika, Mirosława Sworsta, Jerzego Szlachcica oraz Edwarda Szychowskiego. Nad koordynacją całej edycji będzie czuwał pracow-

nik biura Oddziału i przewodnik Janusz Kusiak. Informacje na temat poszczególnych wycieczek będzie można znaleźć na witrynie oraz stronie internetowej Oddziału PTTK w Sanoku (www.pttk.turystyka.net), na portalu regionalnym eSanok.pl oraz w piśmie samorządowym „Tygodnik Sanocki”, które roztoczyły honorowy patronat nad akcją miejscowego PTTK.

W najbliższym wydaniu „Tygodnika Sanockiego”, szczegóły dwóch pierwszych wycieczek (piesza i rowerowa), które zaplanowano na niedzielę 4 lipca. Zapraszamy do śledzenia informacji oraz udziału w imprezach!

PLAN WYCIECZEK

TERMIN	NAZWA I RODZAJ WYCIECZKI	PRZEWODNIK	TEREN
4 lipca	„Spacerek miły wokół Sulicy” piesza	Andrzej Organ	Okolice Turzańska i Kalnicy
4 lipca	„Lewą i prawą stroną Sanu z Bezmiechową” rowerowa	Wiesław Sternik	Sanok – Zagórz – Postolów – Lesko – Łukawica – Bezmiechowa – Załuż – Sanok
11 lipca	„Koleżanko i Kolego, pojedź z nami do Mucznego” piesza	Monika i Artur Kowalczyk	Muczne i okolice
18 lipca	„Szukając wakacyjnej ochłody, zwiedzamy piękne ogrody” piesza	Jerzy Szlachcic	Okolice Przemyśla
25 lipca	„Najpiękniejsze zatoki Jeziora Solińskiego” piesza	Karolina Zuba i Grzegorz Surówka	Okolice Zalewu Solińskiego
1 sierpnia	„Wzgórzami Odrzechowej” piesza	Grzegorz Rabicki	Gmina Zarszyn
1 sierpnia	„Kościoły łacińskie z listy UNESCO” rowerowa	Edward Szychowski	Sanok – Jaćmierz – Haczów – Blizne – Sanok
8 sierpnia	„Tropem historii w dolinie Kalniczki z miodami w tle” piesza	Grażyna Chyła	Okolice Łukowego
15 sierpnia	„Kamień nad Rzepedzią – tam gdzie szumią stare buki...” piesza	Jadwiga Borek i Andrzej Pieszczoch	Pasma Bukowicy
22 sierpnia	„Śladami nieistniejących wsi” piesza	Mirosław Sworst	Gmina Czarna
29 sierpnia	„Wędrówka po bieszczadzkiej szczytówce z zakończeniem w Osadzie” piesza	Urszula i Jakub Wałachowscy	Okolice Bukowca
29 sierpnia	„Śladami pierwszych Balów” rowerowa	Edward Szychowski	Sanok – Zboiska – Poraz – Czaszyn – Olchowa – Hoczew

Premierowe przedstawienie skończyło się owacją na stojąco. Widzowie bardzo długo bili brawa. Co wyjątkowego było akurat w tej premierze? Większość spektakli jakie wystawiał Teatr BWA, była napisana przez autorów nieżyjących bądź żyjących, ale np. na innym kontynencie. Tym razem wyjątkowo Małgorzata Szyszka, wybitny reżyser, dramaturg, była obecna na premierze.

– Wystawiając ten spektakl, zadzwoniłem do Małgorzaty, pytając o zgodę i takową otrzymałem pod warunkiem, że autorka otrzyma zaproszenie na premierę, co też uczyniłem – tymi słowami Sławomir Woźniak (reżyser, a zarazem kierownik BWA) rozpoczął spotkanie po premierze.

Zapytaliśmy Małgorzatę Szyszkę, jak i aktorów o wrażenia po spektaklu.

– To jest bardzo trudne określić swoje uczucia. Gdy oglądasz napisaną przez siebie sztukę, czujesz jakieś zakłopotanie. Słyszysz tekst i zastanawiam się, czy ja to rzeczywiście napisałam. Tekst zupełnie inaczej brzmi na scenie, niż jak się go pisze na papierze. Od papieru do sceny zaszedł ogromny proces. Mam nadzieję, że aktorzy i widzowie dobrze się bawili i czuli się jak na swoistej terapii – skomentowała autorka. – Bardzo dziękuję Sławkowi za pochylene się nad moją sztuką, a aktorom za tchnienie życia w postaci.

Aktorzy podczas spotkania dowiedzieli się, że pretekstem do napisania tekstu były autentyczne wydarzenia. Małgorzata brała udział w zajęciach, podczas których jeden z uczestników wstał i wygłosił słowa, które stały się głównym monologiem w sztuce. Kolega, który mówił te słowa, oczywiście zgodził się na opisanie wydarzenia, natomiast reżyserka dodała „resztę”, czyli wplotła sytuacje i prawdziwy tekst w spektakl.

– Ta niesamowita chwila była dla mnie inspiracją. Wszyscy dobrze się bawili, terapeuta prowadził zajęcia i nagle wstał mężczyzna, który zachował się tak, a nie inaczej. Autentycznie terapeuta uciekł, a wszyscy inni zaczęli się zajmować tym mężczyzną. Ta sztuka jest dla mnie bardzo ważna, jak i dla tych osób, które przez przypadek

Nie wszystko się kończy po zapuszczeniu kurtyny. *Jerzy Szaniawski, Dwa teatry*

„STSD” sztuka Małgorzaty Szyszki na deskach BWA



Od lewej: Andrzej Kutiak, Izydora Rydosz, Sławomir Woźniak, Małgorzata Szyszka, Katarzyna Górska, Wacław Bojarski, Agnieszka Boratyń (na środku)

Sztuka teatralna zawładnęła w ten weekend salą sanockiego BWA. Wypełniona po brzegi widownia, scena pełna sztuki, a na niej aktorzy. Sztuka, którą przedstawiono, nosi tytuł „STSD”, czyli zespół stresu pourazowego. Jeżeli weźmiemy pod uwagę objawy prawdziwej jednostki chorobowej PTSD, takie jak nadmierna czujność, drażliwość i wybuchy gniewu, to wyłania się zarys potencjału scenicznego tej sztuki.

lub nie, znalazły się na wojnie, czy w warunkach wojennych.

Prace nad sztuką trwały prawie dwa lata, ale głównym powodem był problem pod tytułem „covid”.

– Małgosia przysłała mi tekst i prawdę mówiąc, przeczytałem raz, a potem drugi i go odłożyłem. Pracowaliśmy wtedy nad innym spektaklem, który również musieliśmy na chwilę przerwać. Pewnego dnia ponownie wziąłem tekst w ręce i skupiłem się na ilości osób. W sztuce było ich pięcioro, jak w naszym zespole. Liczba aktorów zgadzała mi się idealnie, ale pleć postaci rozkładała się inaczej niż aktorów, którymi dysponowałem. Było więcej panów niż pań. Musiałem popracować nad adaptacją tekstu pod skład

naszego zespołu. Trwało to chwilę, ale myślę, że udało mi się zachować ideę sztuki – podsumował spektakl Sławomir Woźniak.

Zapytaliśmy aktorów, czy były momenty, z którymi mieli trudności lub odwrotnie, co sprawiło, że tak dobrze wtopili się w wykreowane postaci.

Wacław Bojarski – Mężczyzna I: W sztuce jestem Wojtkiem lat 40, a naprawdę mam 54 lata, jednak uważam, że praca w szkole z dziećmi odmładza i przez to wolniej się starzeje. Dla mnie najważniejszą jest praca z zespołem. Mam problemy z zapamiętaniem tekstu liniowego, więc bardzo ważna dla mnie interakcja z zespołem. Pierwsze próby może są sztywne, ale w miarę mijania

czasu, dzięki uwagom naszego reżysera, teksty, dialogi, postaci stają się bardziej autentyczne i elastyczne. Reakcje stają się naturalne, często spontaniczne. Osobiście dodałem od siebie kilka zdań. W takich sytuacjach zdarza się, że dostaję reprimendę od Sławka, a czasem mnie pochwali. Robimy to po prostu dla was. Jeśli państwo wychodzą ze spektaklu z przemyśleniami i uśmiechem na twarzy, to jest nasz sukces.

Andrzej Kutiak – Mężczyzna II: W spektaklu wystąpiłem jako Paweł. I dopiero po spektaklu dowiedziałem się, że grałem autentyczną postać. Najtrudniejszą sprawą było dla mnie znalezienie emocji. Nigdy nie byłem na wojnie. Mogłem sobie jedynie wyobrazić

dzięki filmom dokumentalnym, co się dzieje podczas konfliktów zbrojnych, jak to w czło-wieku się odkłada i jaka jest potrzeba wyrzucenia tych emocji z siebie.

Izydora Rydosz – Kobieta II: Spektaklowa Mariola to ja. Dla mnie jest to pierwszy występ przed publicznością. Strach mnie paraliżował, ale w pewnym momencie puściło. Cieszę się, że mogę być częścią zespołu.

Agnieszka Boratyń – Kobieta II: Najtrudniejszą i najlepszą zarazem chwilą spektaklu, dla mnie i mojej bohaterki Marysi, było „zasysanie” pani Marioli. Poważnie, każda próba kończyła się śmiechem, więc dziś podczas premiery wspie-łam się na wyżyny opanowania

i udało się! Bardzo trudną sceną była dla mnie scena przytulania się do Pawła. Nie jestem osobą, która lubi przytulanie, ale próba po próbie oswajałam się z tą sceną. A teraz to bym sobie siedziała przytulona do Pawła cały czas.

Katarzyna Górska –Psycholog/Psycholożka: Najtrudniejszym dla mnie zadaniem było nauczenie się poprawnego i szybkiego wymawiania jednostek chorobowych. Pomogła mi w tym Izydora, która jest anglistką. Ten „bełkot psychologiczny” był po prostu trudny. Z wykształcenia jestem psychoprofilaktykiem społecznym, więc wczucie się w rolę stało się bardzo naturalne. Cieszę się, że mogłam zagrać wieloma emocjami, zwłaszcza złością, którą uwielbiam na scenie! Rola jest ekspresyjna i dała mi się „wyżyć”.

Na sali wśród zaproszonych gości znalazła się Maria Lamers. Los pokierował ją do „bla bla cara”, którym do Sanoka jechała Małgorzata Szyszka. Maria Lamers to wokalistka, poetka, kompozytorka i malarka, wykładowca Krakowskiej Szkoły Jazzu i Muzyki Rozrywkowej.

– Jestem pod wrażeniem. Złożyłam wielkie gratulacje aktorom i reżyserowi. Oprawa muzyczna, stroje wszystko było dopracowane. Postacie były autentyczne i dopracowane. Wielką przyjemność sprawiło mi dotarcie do Sanoka i czas spędzony w BWA. Pani Małgosia proponuję, by był to pierwszy odcinek tej sztuki. Widzę potencjał na coś więcej niż tylko jeden spektakl. Wszyscy jesteśmy po traumie związanej z ostatnimi miesiącami, więc jest temat, nad którym można się pochylić – podsumowała artystka. Na koniec dodała, że chciałaby przyjechać do Sanoka na warsztaty teatralne z aktorami BWA. Trzymamy za te wydarzenia kciuki.

Bełkot psychologiczny, zasysanie, przytulanie, emocje powojenne, chwile tragiczne i komiczne to mogą jeszcze Państwo ujrzeć 3 lipca ponownie na deskach BWA. Warto się wybrać i na własnej skórze przekonać się, jak dobra jest sztuka tworzona przez sanoczan, którym życzymy desek sceny krakowskiej i warszawskiej.

Edyta Wilk



„Znajdujemy się w jednym z ośrodków wypoczynkowych „gdzieś” w Polsce. Właśnie rozpoczął się kolejny turnus terapeutyczny. Bierze w nim udział grupa kuracjuszy, którzy postanowili dobrowolnie poddać się zbiorowej psychoterapii – prowadzonej przez ambitną panią psycholog/psycholożkę (osoby cierpiące na syndrom politycznej poprawności – prosimy o skreślenie niepoprawnej formy...) U wszystkich z nich zdiagnozowano zespół PTSD. Podczas sesji dojdzie do pragmatycznego wydarzenia, które w efekcie doprowadzi do zaistnienia tajemniczego zespołu chorobowego STSD. Konsekwencje tego wydarzenia, dotkną nie tylko kuracjuszy.”



Adam Płaza – podkarpacki „Janosik”

Wśród ogromnej liczby rozmaitych pospolitych przestępców grasujących tuż po zakończeniu I wojny światowej na terenie dzisiejszego Podkarpacia szczególną sławę zdobył niejaki Adam Płaza. Cieszył się wręcz poparciem miejscowej luności ze względu na swą wielką hojność.

Pochodzący z Leżajska Adam Płaza swą przestępczą działalność rozwinął jesienią 1918 roku. Wraz z kompaniami, głównie dezertarami, był oskarżany m.in. o wymordowanie rodziny ks. Jakuba Szurleja w Brzozie (choć to akurat nie jest pewne), napady na ks. Frankiewicza w Żołyń, ks. Łazowskiego w Tarnawcu i kupca Karasińskiego na drodze do Biłgoraja.

Adam Płaza zanim stał się bandytą był żandarmem, w pewnej chwili nawet szefem posterunku w Leżajsku. Wiele wskazywało jednak, że mocno nadużywał swej władzy, rabując co bogatszych miejscowych i bezprawnie rekwirując wszelkie dobra. Ówczesny zastępca komisarza Polskiej Komisji Likwidacyjnej na powiat łańcucki, Tadeusz Spiss ostro się wziął za kulejącą dyscyplinę wśród żandarmerii, a efektem tego było usunięcie ze stanowiska Płazy. Wkrótce w okolicach Leżajska zaczęły mnożyć się napady. Szybko się okazało, że stoi za nimi eks-żandarm, teraz już jawnie stojący po drugiej stronie barykady.

Banda Płazy kreowała się na współczesnych „Janosików”, co zapewniało im w okolicy wręcz sympatię miejscowych. Rabowaniem bogactwem nader chętnie dzielili się z miejscowymi. Za dostarczenie papierosa płacili po 10 koron, setki koron ofiarowywali kobietom za wspólne zabawy, rozdawali skradzione ubrania, bieliznę i przedmioty codziennego użytku.

Tadeusz Spiss wspominał po latach rabusia i jego metody działania. – Zrozumiał on sytuację i psychologię ludności. Otaczał go prawdziwy nimb sławy. Młodzież tęskniła za nim, dziewczęta za nim szalały. Ludność uboga widziała w nim półboga. Bo też Płaza przyszedłszy na targ do miasta, sywał pieniędzmi między ubogich. Towarzyszy swych znakomicie żywił i poił. Dziewczętom sywał dary w formie sukien i świecideł. Ludność wiejska, nawet spokojna, nie mogła na niego narzekać, ponieważ nigdy nie napadał na włościan. Rabował jedynie kupców w mieście, zorganizował swój własny system podatkowy i kto z kupców żydowskich chciał spokojnie prowadzić handel, musiał się opłacać. Ponadto napadał na dwory, księży, leśniczych, zarządców folwarków itp. Uzyskanymi stąd pieniędzmi i rzeczami dzielił się z towarzyszami wyprawy jak i z przyjaciółmi. Wyśledzenie go zatem było niemożliwe, ponieważ każdy donosił mu



Sąd Grodzki w Leżajsku w 1920 roku. Stąd m.in. uciekł Płaza

natychniać o dostrzeżonych krokach władzy.

Grupa Płazy działała nie tylko niemal bezkarnie, ale i ze swoistą bandycką fantazją. Do plebanii w Żołyń dostali się przez... ustęp, wchodząc przez otwór w desce. Ponieważ był on połączony bezpośrednio z budynkiem mieszkalnym, zaś drzwi ustępu nie były zamykane od środka na zamek, mieli swobodne przejście do wszystkich pomieszczeń plebanii bez potrzeby włamywania się od frontu. Dwóch zamaskowanych oprychów po cichu weszło do sypialni i stanęło nad gwałtownie przebudzonym księdzem proboszczem Tomaszem Frankiewiczem.

– Nie ruszaj się i nie krzycz, a nic się nie stanie, chcemy tylko pieniądze – półgłosem powiedział jeden z bandziorów, celując z karabinu w głowę. Pokrzatali się nieco po plebanii i po cichutku zniknęli tak, że ich obecności nie zauważyli nawet inni mieszkający tu domownicy. Bandyci skradli bardzo poważną kwotę pieniędzy, którą proboszcz od dłuższego czasu zbierał na jakiś szlachetny cel. Nie wiemy jaką, bo i ponoć sam ograbiony nigdy nie chciał o tym mówić. Niedługo później napadli na plebanię w Grodzisku Dolnym, tu jednak wylamując już zamki w drzwiach. 70-letni prałat

Feliks Świerczyński – notabene zapalony i czynny mimo wieku myśliwy – widząc napastników, usiłował się jeszcze bronić i sięgnąć po wiszącą na ścianie strzelbę, ale bandyci byli szybsi. Podskoczyli do duchownego i obezwładnili go. Nie wzbogacili się jednak na tym skoku, nie znaleźli ani gotówki, ani wartościowych rzeczy. Powetowali to sobie wypiciem znalezionych alkoholi.

Dramatycznie wyglądał napad na plebanię w Tarnawcu. Tu Płaza ze współnikami trafili na niespodziewany opór. Gdy dostali się do środka, ksiądz Ignacy Łaskawski akurat odmawiał z matką brewiarz. Płaza stanął naprzeciw duchownego z wyciągniętym browningiem i krzyknął: „Ręce do góry!” Ksiądz nie tracąc zimnej krwi, spokojnie wstał, przeszedł się około pokoju i zapytał bandytę: „Czego żadasz?” Płaza zniecierpliwiony powtórzył: „Ręce do góry”. Duchowny niespodziewanie przyskoczył do niego i złapał za piersi. W szamotaninie bandyta usiłował strzelić, ale broń mu się zacięła, uderzył księdza ręką w twarz. Proboszcz zalany krwią nie poddawał się, mimo kolejnych ciosów próbował przedostać się do drugiego pokoju, gdzie trzymał rewolwer. W tym momencie na Płazę rzuciła się matka księdza, zrywając mu maskę



Tadeusz Spiss z małżonką. Fotografia z archiwum Anny Spiss

z twarzy. Ten naciskany już przez dwie osoby przewrócił się, wołając kamratów na pomoc. Duchowny wykorzystał to i krzyżąc pobiegł do dzwonnicy bijąc w dzwony, po chwili wrócił z siekierą. Płaza w tym momencie zdecydował się na ucieczkę przez okno.

Jednym z głośniejszych był, nie do końca zresztą udany, napad na Franciszka Beera, kontrolera lasów łańcuckiej ordynacji Potockich. Zatakowani domownicy zdołali się ukryć w jednym z pokoi, gospodarz zaczął się ostrzeliwać z rewolweru. Przez pewien czas trwał prawdziwy oblężenie, bandyci zaczęli wrzucać do środka płonące szmaty, firanki i kawałki dywanów, chcąc wypłoszyć albo trącić opornych domowników. Horror skończył się, gdy jak głosiła jedna wersja, żona Beera przez dziurę w drzwiach wydała im kosztowności i pieniądze lub też, gdy zaczęło świtać i w obejściu pojawiła się służba – to według drugiej wersji.

Beer zaraz po napadzie powiadomił macierzysty zarząd ordynacji, stąd informacja trafiła do starosty Spissa. Ten z zachowaniem dyskrecji (pamiętajmy, że Płaza dysponował w terenie świętym „wywiadem”), uruchomił kilka większych oddziałów żandarmerii. Szybka akcja zakończyła się schwyтaniem śpiących w jednym z domów bandytów. Ale był to chwilowy sukces. Płaza zasłynął bowiem nie tylko bandyckimi dokonaniami, ale szczególnie kilkakrotnymi, śmiałymi ucieczkami z więzienia. Były one zresztą na porządku dziennym, nad czym ubolewał redaktor „Ziemi Rzeszowskiej”, pisząc o bezkarności Płazy:

– Trzeba przyznać, żandarmi śledzą, nieraz z narażeniem życia aresztują, odstawiają do sądu, lecz gdy zbrodniarz dostanie się do więzienia sądu rzeszowskiego, stamtąd ucieka i wraca do swego miasta rodzinnego – tu błąka się po polach i lasach, przemysłiwując nad nową zbrodnią i staje się dla jednych postrachem, dla drugich, niestety, popieranym bohaterem. Przytoczę przykład z ostatnich czasów. Policja aresztowała na dworcu w Krakowie tutejszego bandytę Płazę z narzeczoną za udział w rabunku u pp. Beerów. Dla śledztwa sprowadzono go do Leżajska. Ponieważ nie pierwsza to była zbrodnia przez niego popełniona, a już był kilka razy aresztowany, lecz zawsze z więzienia uciekał, przeto przywieziono go do Leżajska bardzo silnie skutego i następnym wywieziono go do Rzeszowa w otoczeniu 20 uzbrojonych żołnierzy. Już wtedy przepowiadano, że on ucieknie. I rzeczywiście, wnet powrócił

tutaj ze swoją narzeczoną, ale bez kajdan i bez żołnierzy. To nie jest odosobniony wypadek ucieczki. W ten sam sposób już 6 naszych bandytów z więzienia rzeszowskiego się wydostało. Tych ucieczek Płazy było kilka. Jednego razu odstawiony do sądu polowego w Przemyślu, zbiegł z celi na drugim piętrze, spuszczaając się po linie zrobionej z pociętych prześcieradeł. Innym razem został uwolniony z aresztu przez kompanów, którzy... rozebrali ścianę budynku i w ten sposób wyprowadzili swego herszta.

Cytowany wyżej tekst traktujący o nieuchwytności Płazy ukazał się w numerze „Ziemi Rzeszowskiej” z 26 września 1919 roku. W wydaniu z 5 grudnia donoszono o ponownym schwyтaniu Płazy i przewidywano rychłe postawienie go przed sądem. Ujęcie przestępcy nastąpiło w dość niezwykły sposób. W tym czasie komendantem lokalnego posterunku był niejaki Musiejowski, bardzo energiczny żandarm, który wkrótce dał się we znaki bandytom tak, że na jakiś czas ucichło o ich wyczynach. Mimo pochwał, że przywrócił porządek na swoim terenie, nie spoczął na laurach i postanowił bandziorów złapać. Poprosił starostę o kilka tygodni urlopu. Jakież było zdziwienie Tadeusza Spissa, gdy po dwóch tygodniach pojawił się Musiejowski z powrotem, prowadząc... w kajdanach Płazę i kolegów. Okazuje się, że podpytując kochankę bandyty i przechwytyjąc listy od niego dowiedział się, że szukani przestępcy znajdują się na froncie toczącej się wówczas wojny polsko-ukraińskiej, gdzie wcielił się w rolę monterów zakładających dla armii telegraf i telefony. I tym razem niestety nie było happy endu. Przybyły do Leżajska starosta Spiss zażądał od komendanta, by jak najszybciej odstawił więźniów do sądu. Niestety ten zwlekał, tłumacząc, że musi sporządzić protokoły. Te biurokratyczne nawyki szybko się na nim zemściły. W pewnej chwili Płaza poprosił o możliwość „pójścia na stronę”, czyli za potrzebą. Mimo że był pilnowany przez żandarmerię i miał skute ręce, zeskoczył z ganku, z wysokości 5 metrów i uciekł. Komendant, któremu wcześniej należał się order, teraz został zdymisjonowany za niesubordynację. O Płazie nikt jednak więcej już nie słyszał. Zniknął jak kamfora, pozostały jedynie plotki o jego dalszych losach. Jedni twierdzili, że może zginął gdzieś w tych niebezpiecznych czasach, inni mówili, że przedostał się do bolszewików, inni, że wyjechał do Ameryki, gdzie miał stać się statecznym, uczciwym obywatelem.

IV Liga Podkarpacka

Zwycięstwo na koniec sezonu z dramatem Krystiana Jaklika

Nasz pomocnik upadł na murawę bez kontaktu z rywalem i potrzebna była natychmiastowa pomoc przedmedyczna. Jako żywo przypomniał się dramat Christiana Eriksena z niedawnego spotkania Danii i Finlandii. Akcja reanimacyjna była równie skuteczna i to bez użycia specjalistycznego sprzętu. Wkrótce pojawił się ambulans i poszkodowanego zabrano do szpitala. Przypomnijmy, że Jaklik to jeden z zawodników pierwszego, najbardziej utalentowanego naboru Ekoballu (rocznik 1997), z którego kilku wychowanków weszło później do seniorskiej drużyny. Jest graczem wszechstronnym, o nienaganej technice i świetnym przegładzie pola. W razie potrzeby może występować na obronie, co nie raz mu się zdarzało. Nie strzela wielu bramek, ale jeżeli już, to są to piękne gole po uderzeniach z dystansu.

Pojedynek wznowiono po kwadransie przerwy, a chwilę później gospodarze objęli prowadzenie, gdy rękę jednego z jaślan sędzia „wycenił” na rzut karny. Wprawdzie Łukasz Kurjy obronił strzał Kamila Jakubowskiego z 11 metrów, ale jego dobitka była już formalnością. Stalowcy poszli za ciosem, stwarzając sobie kilka okazji do podwyższenia wyniku. Dwóch nie wykorzystał Sebastian Sobolak, ale w końcu Krystian Kalemba zdecydował się solową akcją zakończyć uderzeniem zza pola karnego i piłka wylądowała w okienku bramki przyjezdnych.

GEO-EKO EKOBALL STAL SANOK – CZARNI 1910 JASŁO 2-1 (2-0)

Bramki: Jakubowski (22), Kalemba (45+14) – Krajewski (52).

Ekoball Stal: Krzanowski – S. Słysz, Lorenc, Gąsior, Baran – Jaklik (16 K. Słysz), Tabisz, Jakubowski (55 Kaczmarski), Niemczyk (64 Pielech), Kalemba (46 Kamil Adamiak) – Sobolak (75 Szomko).

Po trzech porażkach z rzędu stalowcy przelamali się w ostatniej kolejce sezonu. I to mimo niespodziewanych wydarzeń na początku meczu, który przerwano już po kilkudziesięciu sekundach gry na skutek zasląbnienia Krystiana Jaklika.



Na koniec sezonu stalowcy ograli Czarnych, rehabilitując się za porażki z trzech wcześniejszych kolejek

W przerwie prowadzący Czarnych Adam Domaradzki – nota bene pochodzący z Sanoka – dokonał dwóch zmian, co dało pozytywny efekt. To właśnie rezerwowi Marcin Krajewski zdobył kontaktowego gola, indywidualny rajd kończąc

strzałem w dolny róg. Później mógł doprowadzić do wyrównania, ale w podobnej sytuacji zabrakło mu precyzji. Po drugiej stronie boiska niemal identyczną akcją popisał się Szymon Słysz, ale i jemu nie udało się zdobyć gola. Ostatecznie spo-

tkanie zakończyło się zwycięstwem Ekoballu, co uznać należy za sprawiedliwy wynik.

Drużyna Ekoballu Stal zakończyła sezon na 11. miejscu w tabeli z dorobkiem 53 punktów (bramki 48-47).

Inne ligi seniorskie

Słabo w „okręgówce”, Czaszyn i Pisarowce zagrają w Klasie A

Nasze drużyny z Klasy Okręgowej wyraźnie straciły rytm gry, w ostatnich czterech meczach zdobywając tylko punkt (remis Cosmosu Nowotaniec w Faliszówce). Jeżeli chodzi o zespoły z Klasy B, to awanse do A kolejnymi zwycięstwami przypieczętowały LKS-y z Czaszyna i Pisarowiec.



Mimo niespodziewanej porażki z Tempem Nienaszów piłkarze Cosmosu wciąż mają największe szanse na 2. miejsca w tabeli

Klasa Okręgowa

Przełom Besko – Markiewiczza Krosno 1-2 (1-0)

Bramka: Szybka (12).

Cosmos Nowotaniec – Tempo Nienaszów 0-2 (0-1)

Tempo Nienaszów – Przełom Besko 4-3 (2-0)

Bramki: Kielar (51), Szychowski (84), K. Kijowski (90+5).

Orzeł Faliszówka – Cosmos Nowotaniec 4-4 (0-2)

Bramki: M. Pieszczoch (10), Geci (27), Vajvada (47), Maslov (87).

Klasa B

Grupa 1

Zalew Myczkowce – LKS Czaszyn 2-3 (1-2)

Bramki: Świder 3 (33, 39, 48).

Juventus Poraz – Pionier Średnia Wieś 2-5 (0-3)

Bramki: Torba (48), Niemczyk (65).

Grupa 2

Orion Pielnia – LKS Odrzechowa 0-1 (0-1)

Bramka: Kurpiel (25)

LKS Pisarowce – LKS Głębokie 4-2 (1-2)

Bramki: Kobylak 2 (43, 85), Żańczak (88), D. Blok (89).

Florian Rymanów-Zdrój – ULKS Czerteż 1-3 (0-0)

Bramki: K. Sabat 2 (57, 74), Duda (67).

LKS Milcza – Orkan Markowce 4-3 (3-1)

Bramki: Daniło (37), Starego (80), Ambicki (89).

Pogórze Srogów Górny – Iskra Wróblilik Szlachecki 3-5 (2-3)

Bramki: Miklicz (27), Sobolak (28), Fedak (54).

Grupa 3

Jutrzenka Jaćmierz – Sokół Domaradz 4-0 (2-0)

Bramki: Malik 3 (37, 43, 80), Filipowicz (57).

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Awans młodzików Akademii Piłkarskiej

Sezon na finiszu. Do młodzików młodszych Ekoballu, którzy wywalczyli awans do grupy 4, dołączyła druga drużyna ich rówieśników z Akademii Piłkarskiej Wiki, uzyskując kwalifikację do grupy 2. Jest szansa, że uda się to również pierwszemu zespołowi, wówczas mielibyśmy komplet awansów w tej kategorii wiekowej.

Jeżeli chodzi o inne ekipy, to formą błysnęli juniorzy młodszy Ekoballu, wygrywając prestiżowy pojedynek z Karpatami Krosno. Jeszcze wyższe zwycięstwo odniosła drużyna trampkarzy młodszych AP, gromiąc Czarnych Jasło. Obydwa zespoły mają szanse na utrzymanie się.

Juniorzy starsi

STAL MIELEC – EKOBALL SANOK 4-2 (0-0)

Bramki: Solon (84), Piotrowski (88).

Juniorzy młodszy

EKOBALL SANOK – KARPATY KROSNO 3-1 (2-0)

Bramki: Milczanowski (14), Kuczma (40), Pelc (68).

Trampkarze młodszy

Grupa 1

AP WIKI SANOK – STAL STAŁOWA WOLA 4-4 (3-2)

Bramki: Koczera 2 (10, 35), Baraniewicz (21), Łuszcz (74).

AP WIKI SANOK – CZARNI JASŁO 6-1 (2-0)

Bramki: Janowski 2 (62, 72), Wojewódka (8), Żydek (19), Koczera (52), Baraniewicz (59).

Grupa 2

ORZEŁ PRZEWORSK – EKOBALL SANOK 1-1 (0-0)

Bramka: Mateja (55).

Młodzicy starsi

Grupa 1

AP WIKI SANOK – RESOVIA RZESZÓW 0-1 (0-0)

AP WIKI SANOK – STAL RZESZÓW 0-1 (0-0)

Grupa 2

EKOBALL SANOK – ORLIK PRZEMYŚL 1-3 (1-2)

Bramka: Karczyński (23).

DAP DĘBICA – EKOBALL SANOK 3-1 (2-0)

Bramka: Radwański (54).



Trampkarze AP Wiki nie dali szans Czarnym Jasło, wygrywając 6-1

Młodzicy młodszy

Grupa 3

AP WIKI II SANOK – AP II STAŁOWA WOLA 8-1 (3-0)

Bramki: Dżugan 3 (25, 42, 45), Koczera 2 (22, 34), Kruszyński (29), Iwaniszyn (37), Starzak (39).

CZARNI JASŁO – AP WIKI II SANOK 0-0

Grupa 4

SOKÓŁ SOKOŁÓW MŁP. – AP WIKI I SANOK 1-2 (1-2)

Bramki: Rygiel (1), Biskup (3).

Grupa 5

EKOBALL SANOK – STAL STAŁOWA WOLA 12-0 (6-0)

Bramki: Solecki 3 (3, 32, 46), Sudyka 2 (8, 38), Hnat 2 (25, 29), Lemko (21), Hałasowski (22), Rajchel (43), Dygoń (47), Suchora (52).

Klasa A

Wiki z awansem do „okręgówki”!

GÓRNIK STRACHOCINA – WIKI SANOK 2-2 (2-1)

Bramki: Daszyk (25), Adamiak (44) – R. Domaradzki (42), Zdziarski (71-samobójcza).
Wiki: Woźny – Lisowski, Pielech, Sabat, K. Sokołowski – Florek (68 Sałaciak), Węgrzyn, R. Domaradzki, Furdak, Dobrowolski (46 Hostyński) – Lachiewicz (85 Wanielista).



Zwycięskim remisem w Strachocinie piłkarze Wiki (czerwone stroje) przypieczętowali drugi awans z rzędu, tym razem do Klasy Okręgowej

Zwycięski remis w Strachocinie, bo odbierając punkty rywalowi mającemu jeszcze teoretyczne szanse na zajęcie 1. miejsca w tabeli zespół Wiki wywalczył awans do Klasy Okręgowej. Do tego jako beniaminek i na dwa mecze przed końcem sezonu! Wielkie brawa i gratulacje dla ekipy grającego trenera Sylwestra Kowalczyka.

Przed potyczką z Górnikiem sytuacja była jasna – nawet remis wystarczył naszym piłkarzom do wygrania rozgrywek krośnieńskiej grupy 1, bo z jednej strony urywali 2 „oczka” gospodarzom, a z drugiej do 9 powiększali przewagę nad zespołem z Bukowska, który w ostatniej kolejce pauzował. A taka strata byłaby dla wicelidera już nie do odrobienia w trzech meczach, bo przy równej liczbie punktów o 1. pozycji decyduje bilans bezpośrednich spotkań, korzystny dla piłkarzy Wiki.

Mimo wszystko było wiadomo, że czeka ich ciężki bój z przeciwnikiem, który jesienią potrafił wygrać w Sanoku. Miejscowi potwierdzili, że mimo już tylko matematycznych szans na awans pojedynkę potraktują serio. Prowadzenie przyniosła im akcja z 25. min, którą skutecznie wykończył Bartosz Daszyk. Drużyna Wiki wyrównała pod koniec pierwszej połowy po strzale Rafała Domaradzkiego, ale jeszcze przed przerwą rywale odzyskali przewagę za sprawą niezwykle skutecznego ostatnio Rafała Adamiaka (tydzień wcześniej 7 goli w meczu z Nelsonem Polań-

czyk). Spotkanie rozstrzygnęło się 20 minut przed końcem, gdy jeden z piłkarzy Górnika niefortunnie wpakował piłkę do własnej bramki. Podział punktów oznaczał awans naszych zawodników, którzy po ostatnim gwizdku mogli wykonać rytualny taniec radości.

W niedzielę (godzina 15) drużyna Wiki zagra u siebie z LKS-em Zarszyn.

W POZOSTAŁYCH MECZACH GRUPY 1:

Szarotka Nowosielce – LKS Płowce/Stróże Małe 1-6 (1-3)
 Bramki: Adamski (19) – Żyłka (4), Podolak (12), Pietranowicz (16), Wydrzyński (76), Ułuszczak (79), Wilczyński (85).
Oslawa Zagórz – Orzeł Bażanówka 1-3 (1-1)
 Bramki: Koczera (37) – Adamski 2 (77, 84), K. Niemiec (39).
San-Bud Długie – Bieszczady Jankowce 4-0 (2-0)
 Bramki: Z. Haduch 2 (29, 62), Prenkiewicz (36), Kucharski (89).
LKS Zarszyn – Nelson Polańczyk 4-0 (0-0)
 Bramki: Mendofik 2 (65, 69), Żyłka (55), Pielech (67).
Sanovia Lesko – Remix Niebieszczany 7-3 (2-2)
 Bramki: Czubek 2 (10, 59), Pałys (43).
Victoria Pakoszówka – Lotniarz Bezmiechowa 0-1 (0-0)

Turniej Orlików Młodszych „Twierdza Przemyśl”

Akademia druga w Pucharze Konfederacji

Mocno obsadzone zawody były dobrą lekcją futbolu dla zawodników Akademii Piłkarskiej Wiki, którzy niepowodzenia z pierwszego dnia zmagania powetowali sobie nazajutrz, zajmując 2. miejsce w Pucharze Konfederacji.



Drugiego dnia zmagania mieli zawodnicy Akademii Piłkarskiej Wiki zaprezentowali się znacznie lepiej, zajmując 2. miejsce w Pucharze Konfederacji

Do zmagania przystąpiło aż 21 drużyn z całej Polski, walkę rozpoczynając w trzech grupach. Następnie po dwa najlepsze zespoły trafiły do Ligi Mistrzów, a kolejne odpowiednio do Ligi Europy, Pucharu Konfederacji i Pucharu Polski. Pierwsza faza turnieju nie była udana dla podopiecznych Pawła Kalitńskiego, bo wgrali tylko jeden z sześciu meczów, efektem miejsc w gronie „konfederatów”. W tej stawce nasi chłopcy zanotowali już 3 zwycięstwa i 2 porażki, co ostatecznie dało im 2. miejsce.

Faza grupowa:

AP WIKI SANOK – STAL RZĘSZÓW (BIALI) 1-8
 Bramka: Ciupa.
AP WIKI SANOK – LEGIA WARSZAWA (BIALI) 1-2
 Bramka: Subik.
AP WIKI SANOK – GWAREK WIELICZKA 0-4
AP WIKI SANOK – ORLIK PRZEMYŚL BIALI 9-0
 Bramki: Folta 4, Wroniak 3, Cichecki 2.
AP WIKI SANOK – FA STALOWA WOLA 1-2
 Bramka: Subik.
AP WIKI SANOK – SMS PRZEMYŚL 1-6
 Bramka: Ciupa.

Puchar Konfederacji:

AP WIKI SANOK – TOMASOVIA TOMASZÓW 4-1
 Bramki: Cichecki 3, Małek.
AP WIKI SANOK – APPN MIELEC 1-4
 Bramka: Subik.
AP WIKI SANOK – BENIAMINEK I KROSNO 1-0
 Bramka: Cichecki.
AP WIKI SANOK – FA STALOWA WOLA 1-0
 Bramka: Wroniak.
AP WIKI SANOK – LEGIA WARSZAWA (ZIELONI) 2-3
 Bramki: Cichecki, Wroniak.

Turniej Żaków „Podhale Cup”

Podium pod Tatrami!

Zawody w Nowym Targu z udziałem Akademii Piłkarskiej Wiki, która w dwóch grupach wiekowych wystawiła trzy drużyny. Świetnie spisał się pierwszy zespół żaków młodszych, kończąc rywalizację na najniższym stopniu podium i to mimo zaledwie dwóch porażek w dziesięciu meczach.

Akademicy wysoko wygrali pierwsze cztery pojedynki, w każdym strzelając przynajmniej 5 goli. Niestety, potem przyszły wspomniane porażki, obie po zaciętej walce. Akademy powetowali to sobie w kolejnych czterech potyczkach, prezentując podobną skuteczność, jak na początku zmagania. Ostatecznie wyniki te dały im 3. miejsce i to mimo pokonania zwycięzcy turnieju. Pierwszy zespół AP wystąpił w składzie: Mateusz Gagatko, Piotr Tarpacki, Łukasz Sieradzki, Filip Grudzień i Lena Furdak.

Drugi zespół żaków młodszych AP zanotował wygraną z Ajaksem Częstochowa i remis z Radą, kończąc rywalizację na 9. pozycji.

Turniej żaków starszych rozegrano udziałem drużyn prezentujących zróżnicowany poziom, o czym świadczył „rozstrzał” wyników. Dość powiedzieć, że choć zespół AP wygrał tylko trzy z dzie-

więciu meczów, to wszystkie wysoko, raz nawet w dwucyfrowych rozmiarach. Z drugiej strony tyle samo było bolesnych porażek (pozostałe po zaciętej walce). Ostatecznie zawodnicy trenera Artura Babcicza zajęli 7. lokatę.

– Udział w zawodach „Podhale Cup” był częścią letniego obozu, który chłopcy spędzili w Nowym Targu na obiektach Podhala. Pierwsza drużyna żaków młodszych pokazała wysokie umiejętności piłkarskie. Mimo ogrania późniejszego zwycięzcy turnieju zaledwie punktu zabrakło jej do 1. miejsca. Zespół pokazał wielki charakter i serce, wszystkie mecze grając bez zmienników, do tego w okropnym upale. Wielkie brawa dla małych gladiatorów. Najlepszymi zawodnikami naszych młodszych drużyn wybrani zostali Gabriel Kulon i Łukasz Sieradzki – powiedział trener Jakub Gruszecki.



Akademy zakończyli turniej na 3. miejscu w tabeli

Żacy starsi

AP WIKI SANOK – IRZYK WARSZAWA 0-5
AP WIKI SANOK – ROW RYBNIK 1-6
AP WIKI SANOK – PODHALE NOWY TARG 11-0
AP WIKI SANOK – IRZYK II WARSZAWA 2-3
AP WIKI SANOK – MKS SUCHA BESKIDZKA 6-1
AP WIKI SANOK – WIATR LUDŹMIERZ 2-3
AP WIKI SANOK – RABA DOBRZYCE 5-2
AP WIKI SANOK – KS HALINÓW 1-6
AP WIKI SANOK – AJAKS CZĘSTOCHOWA 1-2

Żacy młodsi

AP WIKI I SANOK – AJAKS CZĘSTOCHOWA 9-0
AP WIKI II SANOK – ROW RYBNIK 2-5
AP WIKI I SANOK – MAGIC ŁĘCZYCA 5-1
AP WIKI II SANOK – CISOWIANKA DRZEWCE 4-7
AP WIKI I SANOK – ROW RYBNIK 5-2
AP WIKI II SANOK – PODHALE NOWY TARG 3-6
AP WIKI I SANOK – RABA DOBRZYCE 12-0
AP WIKI II SANOK – KS HALINÓW 1-10
AP WIKI I SANOK – UNIA KOSZTOWY 0-2
AP WIKI II SANOK – UNIA KOSZTOWY 0-6
AP WIKI I SANOK – CISOWIANKA DRZEWCE 5-6
AP WIKI II SANOK – MAGIC ŁĘCZYCA 2-7
AP WIKI I SANOK – JEDNOŚĆ JEJKOWICE 9-1
AP WIKI II SANOK – AJAKS CZĘSTOCHOWA 4-1
AP WIKI I SANOK – KS HALINÓW 5-2
AP WIKI II SANOK – JEDNOŚĆ JEJKOWICE 5-6
AP WIKI I SANOK – PODHALE NOWY TARG 5-2
AP WIKI II SANOK – RABA DOBRZYCE 2-2
AP WIKI I SANOK – AP WIKI II SANOK 9-1

Kolumnę opracował: BARTOSZ BŁAŻEWICZ

UNIHOKEJ

Akademickie Mistrzostwa Polski

Tym razem poza podium

Dobry, ale i pechowy start Uczelni Państwowej, która w Warszawie broniła srebrnego medalu. Tym razem nasz zespół musiał zadowolić się 5. lokatą i to mimo zwycięstw – do tego głównie wysokich – w prawie wszystkich meczach. Niestety, jedyna porażka przytrafiła się w pojedynku decydującym o wejściu do strefy medalowej.



Drużyna UP Sanok okazała się najlepsza w gronie zespołów walczących o 5. miejsce

Drużyna Mateusza Kowalskiego rozpoczęła z impetem, w grupie zdecydowanie pokonując wszystkich rywali. Dość powiedzieć, że każdy z nich przyjął przynajmniej po osiem „ciosów”, a raz skończyło się nawet dwucyfrowym laniem. W drugiej fazie turnieju unihokeyści UP trafili na dwie ekipy krakowskie,

w tym faworyzowane AGH. I właśnie ubiegłoroczny mistrz rozwiął marzenia naszych zawodników o miejscu na podium. A zwycięstwo nad AWF-em dało im tylko awans do grupy uczelni walczących o 5. pozycję. W tej stawce sanoczanie okazali się najlepsi, wygrywając obydwa mecze. O ile ten z Uniwersytetem

Mikołaja Kopernika w Toruniu był zupełnie jednostronny, to potyczka z Uniwersytem Warszawskim przyniosła niezwykle zaciętą walkę, zakończoną wynikiem 5-4.

Motorem napędowym naszej drużyny był oczywiście Jakub Sujkowski, reprezentant Polski i najlepszy strzelec Wilków. Mistrzostwa zakończył z niesamowitym dorobkiem indywidualnych – 26 bramek i 13 asyst! Obok niego skład zespołu UP tworzyli: Jakub Kobak, Maciej Wojtowicz, Barbara Sokołowska, Maja Bielecka, Patrycja Kunda, Anita Kocik, Gabriela Stach, Mateusz Kowalski, Tymoteusz Glazer, Orest Sokalski i Michał Woźny.

Faza grupowa

UP SANOK – UNIwersytet MEDYCZNY ŁÓDŹ 9-3

UP SANOK – POLITECHNIKA ŁÓDŹ 8-2

UP SANOK – SSGW WARSZAWA 13-3

Faza ćwierćfinałowa

UP SANOK – AGH KRAKÓW 0-5

UP SANOK – AWF KRAKÓW 8-4

Mecze o 5. miejsce:

UP SANOK – UNIwersytet KOPERNIKA TORUŃ 12-3

UP SANOK – UNIwersytet WARSZAWA 5-4

Puchar Lata Kobiet

Dwie wygrane Ekonomika



Sezon zasadniczy Pucharu Lata wkracza w decydującą fazę

UKS EKONOMIK – ILO 4-0 (2-0)

Bramki: Burka 2, Femin 2.

WILKI SANOK – AZS UP 0-4 (0-4)

Bramki: Ogrodnik 2, Kocik, Dzierlat.

UKS EKONOMIK – AZS UP 3-1 (1-1)

Bramki: Femin 2, Pściuk – Ogrodnik.

WILKI – ILO 1-2 (1-1)

Bramki: Nowak – Lubas 2.

W sobotę rozegrany zostanie Puchar Lata Mężczyzn. Do rywalizacji przystąpić ma sześć drużyn: Wilki, AZS UP, STS, Forest SC, TRAF Oknoplast i Besco. Początek turnieju o godz. 10, a jego zakończenie wstępnie zaplanowano na 19.20.

Kolumnę opracował: B. BŁAŻEWICZ

HOKEJ

Napad już skompletowany!

Utalentowany napastnik ma 182 cm i 77 kg. Większość kariery spędził w macierzystym SaPKo Savonlinna. Jego dorobek w Mestis to 209 meczów, 43 bramki i 65 asyst. Dostał także szansę w Liiga, gdzie rozegrał 24 spotkania, notując 3 asysty. W poprzednim sezonie rozegrał jedno spotkanie w IPK, a następnie dziewięć w szwedzkiej lidze Hockey-Ettan. Miał tam 3 gole i 5 punktowanych podań.

– To dla mnie doskonała okazja, aby się pokazać. Mam za sobą dwa trudne sezony i teraz jestem w świetnej kondycji. Czekam na to uczucie, gdy wyjdę na lod, a tam panuje dobra i głośnie atmosfera. Kocham to! Chcę pomóc mojej nowej drużynie wygrać każdego wieczoru, dając z siebie wszystko. Sanok, do zobaczenia w sierpniu – powiedział Henttonen.

STS zakończył budowę ataku na przyszły sezon Polskiej Hokej Ligi. Ostatni element układanki to kolejny zawodnik z Finlandii, 27-letni Toni Henttonen.



Toni Henttonen zamknął skład ataku STS-u na sezon 2021/22

SIATKÓWKA

Szybkie zwycięstwo w finale turnieju

Tydzień po Memoriale Leszka Pogorzela drużyna Sanoczanki znów odniosła turniejowe zwycięstwo, tym razem na Ogólnopolskim Pucharze Katarzyny Mróz w Tarnowie.

Ponownie grano mecze dwuseciowe, bez względu na wynik. W fazie grupowej nasze zawodniczki pokonały MKS Limanowa i Jędrę II Tarnów, remisując też z Volleyem Gorlice, efektem 1. miejsce w tabeli i awans do finału. Decydujący pojedynek z pierwszym zespołem gospodyń przebiegał pod wyraźnym dyktando Sanoczanki, która odniosła zwycięstwo w dwóch szybkich setach.

– Finał zagraliśmy bardzo skutecznie i z małą liczbą błędów własnych, przez cały czas mając mecz pod kontrolą – podkreślił trener Ryszard Karaczkowski.

W Sanoczance wyróżnione zostały Magdalena Moskal i libero Anna Szerszeń. Obok nich skład tworzyły: Julia Kleczek, Martyna Sękowska, Angelika Busko, Aleksandra Sabat, Karolina Maciejczyk, Amelia Przybylska, Emilia Kubiak, Inez Łuczyczka, Roberta Pasierbowicz i Kamila Morawska (libero).

Mecze grupowe:

Sanoczanka Sanok – MKS Limanowa 2:0 (18, 18)

Sanoczanka Sanok – KS Volley Gorlice 1:1 (-24, 20)

Sanoczanka Sanok – Jędrę II Tarnów 2:0 (20, 24)

Finał:

Sanoczanka Sanok – Jędrę I Tarnów 2:0 (18, 13)

PODNIOSZENIE CIĘŻARÓW

Nieźle w Sędziszowie

Kolejnym startem sztangistów Gryfu był Puchar Burmistrza Sędziszowa Małopolskiego. Miejsca w czołowej dziesiątce klasyfikacji punktowej zajęli Filip Galant i Kacper Piech.

Pierwszy z nich, mimo ciężkich treningów przed Ogólnopolską Olimpiadą Młodzieży, zaprezentował dobrą formę, wynikiem 101 kg w podrzucie, poprawiając rekord życiowy. W rwaniu miał 81 kg, co przy wadze 73,7 kg dało mu 4. pozycję. Natomiast rezultaty znacznie młodszego Piecha – odpowiednio 50 i 40 kg; ważył 47,8 kg – pozwoliły mu na zajęcie 7. lokaty.



Filip Galant w akcji

WĘDKARSTWO

Dwóch w trzydziestce

Dwóch członków koła nr 1 startowało w Spinningowych Mistrzostwach Polski, rozegranych na Sanie. Piotr Bałda i Piotr Kucharski uplasowali się w czołowej trzydziestce.

Lepiej poszło Baldzie, równo łowiącemu we wszystkich turach – zawsze czołowa dziesiątka w sektorze. W pierwszej turze był 7. (4 ryby), potem 6. i 10. (po 3). Miejsca te dały mu 16. pozycję w klasyfikacji mistrzostw. Kucharski dobrze położył w pierwszej i ostatniej części zawodów, zajmując 5. lokaty (7 i 5 ryb), ale drugą turę „wyzerował”. Ostatecznie efektem było 26. miejsce.

TENIS STOŁOWY

Wygrana dała lidera

Kolejny turniej Ligi Sanockiej zakończył się zwycięstwem Bogdana Szalankiewicza.

Frekwencja zawodów w Szkole Podstawowej nr 3 była słaba, zapewne nie tylko przez upał, ale i Euro 2020. Szalankiewicz wygrał wszystkie mecze bez straty seta, wyprzedzając Piotra Dobosza (jedna porażka) i Czesława Terefinkę (dwie).

Dzięki zwycięstwu Szalankiewicz objął prowadzenie w klasyfikacji łącznej. Z dorobkiem 15 punktów wyprzedza Pawła Motykę i Bolesława Bartkowskiego, którzy w poprzednich turniejach zdobyli po 12 „oczek”. Kolejne zawody za tydzień.

PŁYWANIE

Grad medali w zawodach dzieci

Blisko 200 zawodników wzięło udział w Mistrzostwach Sanoka Dzieci, rozegranych na basenie Centrum Rehabilitacji i Sportu. Ścigano się kilkoma stylami aż w dziesięciu rocznikach: starsze (do 2010) walczyły na 50 m, a młodsze na 25 m. Każdy mógł startować maksymalnie w dwóch wyścigach. Warto zaznaczyć, że imprezę wspólnie zorganizowały trzy sanockie kluby – Rekiny, Pływak i MKS. Poniżej wykaz medalistów we wszystkich kategoriach.



Dobry skok do wody to podstawa każdego wyścigu pływackiego, bez względu na styl

ROCZNIK 2006. Dowolny: 1. Zuzanna Gwóźdź.

ROCZNIK 2007. Dowolny: 1. Rita Pudło, 2. Magdalena Pawlikowska, 3. Wiktoria Marczak; 1. Norbert Starejki, 2. Dawid Michalek, 3. Mateusz Cwynar. **Klasyczny:** 1. Pawlikowska, 2. Marczak; 1. Michalek. **Grzbietowy:** 1. Pudło, 2. Gwóźdź, 3. Sonia Zawisła. **Motylkowy:** 1. Starejki.

ROCZNIK 2008. Dowolny: 1. Blanka Banasiewicz, 2. Maria Gulbinowicz, 3. Ida Ryczał; 1. Franciszek Kielar, 2. Maksymilian Kus, 3. Kacper Kowalewski. **Grzbietowy:** 1. Aleksandra Stabryła, 2. Ryczał, 3. Aleksandra Adamowska; 1. Kus, 2. Kielar, 3. Hubert Tymczak. **Motylkowy:** 1. Banasiewicz.

ROCZNIK 2009. Dowolny: 1. Maja Rachalska, 2. Kalina Grzesiak, 3. Oliwia Grygiel; 1. Filip Carkowski, 2. Marcel Florko, 3. Tobiasz Kobialka. **Grzbietowy:** 1. Rachalska, 2. Maja Filipczak, 3. Weronika Świder; 1. Carkowski, 2. Florko, 3. Kobialka. **Klasyczny:** 1. Helena Leśniak, 2. Maja Brońska-Uczeń, 3. Świder; 1. Kacper Kowalewski, 2. Adam Kołodziejczyk. **Motylkowy:** 1. Grzesiak, 2. Grygiel.

ROCZNIK 2010. Dowolny: 1. Ashley Dorocka, 2. Antonina Nazarko, 3. Lena Skoczypiec; 1. Maksymilian Kucharski, 2. Piotr Moskała, 3. Mateusz Matuszek. **Grzbietowy:** 1. Nazarko, 2. Skoczypiec, 3. Jagoda Klimek; 1. Piotr Moskała, 2. Dominik Mateja, 3. Kamil Drwięga. **Klasyczny:** 1. Dorocka, 2. Hanna Mleczko, 3. Iga Dziewińska; 1. Kornel Kaszubowicz, 2. Szymon Fedyn. **Motylkowy:** 1. Maksymilian Kucharski, 2. Damian Dmitrzak.

ROCZNIK 2011. Dowolny: 1. Maja Wilk, 2. Natalia Futryk, 3. Zuzanna Leśniak; 1. ex aequo Bartosz Biłas i Filip Kuzian, 2. Karol Hyleński, 3. Michał Niemczyk. **Grzbietowy:** 1. Futryk, 2. Wilk, 3. Hanna Kameczura; 1. Hyleński, 2. Biłas, 3. Jan Żołędź. **Klasyczny:** 1. Wilk, 2. Julia Kołodziejczyk, 3. Natalia Ślaski; 1. Patryk Hostyński, 2. Aleksander Fabian.

ROCZNIK 2012. Dowolny: 1. Pola Andrzejewska, 2. Jagoda Grzesiak, 3. Laura Szczepiek; 1. Adam Oleniacz, 2. Kacper Fedak, 3. Piotr Burnat. **Grzbietowy:** 1. Andrzejewska, 2. Nina Stańko, 3. Jagoda Grzesiak; 1. Oleniacz, 2. Fedak, 3. Jan Kondyjowski.

ROCZNIK 2013. Grzbietowy: 1. ex aequo Łucja Przygórzewska i Zofia Dziadak, 2. Helena Kielar, 3. Zofia Leszczyk; 1. Piotr Jadczyzyn, 2. Radosław Jarosz, 3. Franciszek Grzebień. **Dowolny:** 1. Przygórzewska, 2. Dziadak, 3. Izabela Potocka. **Klasyczny:** 1. Jadczyzyn, 2. Grzebień, 3. Nikodem Mazur.

ROCZNIK 2014. Grzbietowy: 1. Łucja Gawlewicz, 2. Zofia Chrobak, 3. Karolina Mrugała; 1. Tymoteusz Giefert. **Klasyczny:** 1. Gawlewicz.

ROCZNIK 2015. Grzbietowy: 1. Jacek Nazarko, 2. Karol Duślak.

GIMNASTYKA

Brązowy medal 8-latki

W Gdańsku rozegrano Mistrzostwa Polski w Fitness Sportowym, na których świetnie zaprezentowała się Liwia Posadzka ze Spartan Zahutyń. Podopieczna Mirosława Kaźmierczaka zdobyła brązowy medal.

Zawodniczka zaledwie 8-letnia – młodsza siostra bardziej utytułowanej Martyny – stanęła na najniższym stopniu podium w swojej kat. wiekowej. To nie pierwszy sukces Liwii w tym roku, bowiem już w lutym – mimo wynikających z pandemii utrudnień w treningach – zajęła 2. miejsce na III Ogólnopolskich Mistrzostwach Szkół w Fitness Sportowym.



Liwia Posadzka

KOLARSTWO

Replay lidera

Trzeci wyścig czasowy Sanockiej Ligi Szosowej przyniósł powtórkę z drugiego, czyli zdecydowane zwycięstwo Artura Wojtowicza.

Lider cyklu potwierdził klasę, na trasie z Bykowiec do Przelęczy Przystęp wykręcając czas 22,39. Jego przewaga nad kolejnym zawodnikiem wynosiła dobrze ponad minutę. Miejsce 2. zajął Jakub Wańcowiak (23,53), zaś 3. Grzegorz Nycz (24,13). Startowało ok. 30 osób.

Kat. wiekowe: M1 – 1. Wańcowiak, 2. Mateusz Mazur, 3. Paweł Dołycki, M2 – 1. Nycz, 2. Michał Gosztyła, 3. Paweł Król, M3 – 1. Wojtowicz, 2. Zbigniew Pisiak, 3. Marek Giefert.

LEKKOATLETYKA

Mistrzostwa Województwa Dzieci

Złoty dublet Julii Krzanowskiej

Szczególnie udany dla zawodniczek Ryszarda Długosza i Zygmunta Futymy był skok wzwyż dzieci starszych – 1. Krzanowska (1,46), 2. Mrugała (1,43), a 5. Maja Wojtanowska. Dwie pierwsze pobily rekordy życiowe. W kuli 2-kilogramowej Krzanowska wywalczyła tytuł z odległością 9,52 m. Natomiast w licznie obsadzonym wyścigu na „setkę” Ostrowskiej złoto dał czas 13,37. Ponadto w biegu na 80 m przez płotki brązowy krążek zdobyła Sobolak, finiszując z wynikiem 16,13.

Pozostałe miejsca w czołowych dziesiątkach: skok w dal ze strefy – 4. Ostrowska, 7. Mrugała, 80 m przez płotki – 5. Maja Brońska-Uczeń, kula – 8. Wojtanowska.

W kategorii dzieci młodszych startowały Brońska-Uczeń i Kinga Tutak, zajmując dalsze lokaty w konkursie skoku w dal ze strefy.

Zawody w Przemyślu, udane dla Komunalnych, którzy w starszej grupie zdobyli 5 medali, w tym aż 3 złote. Dwa zwycięstwa odniosła Julia Krzanowska, wygrywając skok wzwyż i pchnięcie kulą, a jeden Justyna Ostrowska, najszybsza na 100 m. Na podium stały też Lucja Mrugała i Urszula Sobolak.



Lekkoatletki Komunalnych wraz z trenerami. Od lewej: Martyna Ostrowska, Julia Krzanowska, Maja Wojtanowska, Lucja Mrugała, Maja Brońska-Uczeń, Urszula Sobolak i Kinga Tutak

Mistrzostwa Województwa Juniorów Młodszych

Srebro i brąz Komunalnych

Kolejny championat w Przemyślu i to zaledwie dwa dni po zawodach dzieci. Tym razem Komunalni tylko z dwoma medalami – Kacper Kornasiewicz wywalczył srebro w biegu na 1500 m, a Oliwia Radwańska zdobyła brąz w skoku wzwyż. W mityngu mieliśmy błysk formy Emilii Janik.



Oliwia Radwańska (po prawej) wywalczyła brąz w skoku wzwyż

Gonitwa na 1,5 km okazała się udana dla Kornasiewicza, który zajął 2. pozycję z czasem 4.18,71, ustępując zwycięzcy o sekundę. Do tytułu wicemistrzowskiego niewiele zabrakło też Radwańskiej – 3. z wysokością 1,40 m, identyczną jak srebrna medalistka. Miejsce tuż za podium przypadło Oliwii Dobosz. Ponadto Izabela Sawicka była 5. w skoku w dal, zaś Mikołaj Łuczka zajął 8. miejsce na 200 m, otwierając też drugą dziesiątkę na 100 m.

W mityngu świetnie zaprezentowała się Janik – 1. w skoku w dal (5,69) i 2. na 100 m (12,79). W trójskoku mieliśmy 3. lokatę Oliwii Łuczki (9,78). Tuż za podium uplasowała się Julia Żuchowska, podobnie jak w skoku wzwyż. Jej los podzielił Piotr Mackiewicz, 4. na 800 m.

Do rywalizacji sztafet przystąpiło 25 czteroosobowych drużyn. Pozytywnie Zabiegani startowali w składzie: Jarosław Jachimowski, Bogdan Curzydło, Damian Dziewiński i Grzegorz Fedak. Ostatecznie nasz zespół finiszował z czasem 1:19.22,5, ustępując tylko bezkonkurencyjnym zawodnikom z Zabna (wynik lepszy o ponad 6 minut). Równie wyraźna była przewaga sanoczan nad kolejnym zespołem.

Z biegaczy startujących indywidualnie najszybszy okazał się 72. w klasyfikacji łącznej Kamil Kobierski (1:34.47,5), któremu przypadło również 19. miejsce w kat. M40. Natomiast w kat. K30 drugą dziesiątkę otworzyła Justyna Skawińska (1:55.28,9), której na trasie towarzyszył mąż Tomasz. Startował też Łukasz Hydzyk.

14. PKO Półmaraton Rzeszowski

Drugie miejsce sztafety

W wyścigu sztafet świetnie spisali się Pozytywnie Zabiegani, zajmując 2. pozycję. Gorzej poszło zawodnikom startującym indywidualnie – bez lokat w czołowych dziesiątkach.



Od lewej: G. Fedak, J. Jachimowski, B. Curzydło i D. Dziewiński

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁĄŻEWICZ

